

Nr 5⁽¹⁹²⁾

Maj 2026

ISSN 2450-3312
gazeta bezpłatna

GŁOS KRAKOWSKI
miesięcznik regionalny
www.glos24.pl

głos²⁴
KRAKOWSKI

GAZETA
BEZPŁATNA

REKRUTACJA DO SZKÓŁ ŚREDNICH 2026
W MAŁOPOLSCE. JAK WYBRAĆ SZKOŁĘ
MĄDRZE, A NIE POD PRESJĄ?

czytaj > ostatnia strona

SKANDAL Z KONIEM I SZYBKA DECYZJA PREZYDENTA

Wraca pytanie o dorożki w Krakowie

Bulwersujące zachowanie na targach końskich w Pajęcznie i błyskawiczna decyzja Krakowa. Prezydent Aleksander Miszański wypowiedział umowę dorożkarzowi z Rynku Głównego. Krakowskie Stowarzyszenie Obrony Zwierząt od lat upomina się jednak o konie pracujące w centrum miasta. Czy teraz ten problem doczeka się szerszej reakcji?

dokończenie na str. 10 »

CENTRUM REHABILITACJI
ul. Wielka 76, tel. 12 265 70 68
**REHABILITACJA DOROŚLI I DZIECI - ZABIEGI
PRZY UŻYCIU FALI UDARZENIOWEJ | PSYCHOLOG
DZIECIĘCY, PSYCHIATRA DZIECIĘCY LOGOPEDA**
„SPÓŁKA LEKARSKA NA KOZŁÓWCE”
ul. Na Kozłowiec 29, tel. 12 658 16 11, 12 658 89 01
**KARDIOLOG, OKULISTA, USG: jama brzuszna,
tętno, piersi, tętno i żył kończym dolnych,
DOPPLER tętno szyjnych**

ANGIO-OCT
NAJWYŻSZEJ KLASY
APARAT
• analiza siatkówki
• ocena przedniego
• odcinka oka
• fotografia dna oka
YAGLASER
• zaćma wtórna
• jaskra
ECHO SERCA
Holter EKG i ciśnieniowy
www.przychodnia-zdrowia.pl

**ogłoś
się**
733 882 080

Jesteś na Facebooku?
My też!
Facebook: @glos24


REKAW TATTOO


REKAWKA 17, KRAKÓW
TEL. 734 649 734
KONTAKT@REKAW.TATTOO

BIURO TURYSTYCZNE BELFEREK
KRAKÓW AL. SŁOWACKIEGO 52 pn-pt 11-17


**WZASY NAD
BAŁTYKIEM PROMOCJA**
NIECHORZE K. REWALA
z dojazdem

01.06-12.06 1949zł 2049zł	01.07-12.07 2099zł 2149zł
11.06-22.06 2099zł 2149zł	11.07-22.07 2149zł
21.06-02.07 2099zł 2149zł	21.07-01.08 2149zł
25.06-06.07 2699zł ALL INCLUSIVE 2749zł	31.07-11.08 2149zł
	10.08-21.08 2149zł
	20.08-31.08 2149zł
	30.08-10.09 2049zł

W cenie:
-Transport: z Krakowa, Katowic, Wrocławia
-Zakwaterowanie: pokoje 2,3-osobowe,
z łazienkami, balkonami, TV, czajnikami
-Wyżywienie: 3 razy dziennie serwowane
25.06 ALL INCLUSIVE
-Zabawa integracyjna przy ognisku

**59 FESTIWAL IM. JANA KIEPURY
KRYNICA ZDRÓJ 9 dni z dojazdem**
08.08-16.08
od 1999zł
W cenie: -Transport z Krakowa
-Zakwaterowanie: pokoje 2,3-osobowe z łazienkami i TV
-Wyżywienie śniadania i obiadokolacje

**WRZESIEŃ W KARKONOSZACH
KARPACZ 7 dni z dojazdem**
24.09-30.09 od 1599zł
W cenie: Transport z Krakowa, Katowic, Wrocławia
-Zakwaterowanie: pokoje 2-osobowe
z łazienkami i TV
-Wyżywienie śniadania i obiadokolacje
-Spacer po Karpaczu z przewodnikiem

+48 575 550 302 www.belferek.pl

Ilość miejsc ograniczona, cena za 1 osobę w pokoju 2 osobowym
dodatkowo składka TFP, TFG 4zł/os.

FELIETON



KRZYSZTOF KWARCIAK

Aktywista społeczny,
radny dzielnicowy

Defibrylatory AED mogą stać się tylko dekoracjami przez brak procedur i informacji

W kryzysowej sytuacji użycie miejskiego defibrylatora AED może być bardzo utrudnione przez brak właściwych procedur i informacji gdzie znajdują się zestawy ratunkowe. Na oficjalnej mapie nie ma zaznaczonych wielu urządzeń należących do krakowskiego samorządu, często brakuje oznaczeń, że sprzęt znajduje się w budynku, a nie wszyscy pracownicy są przeszkoleni jak mają reagować w nagłych wypadkach. Bardzo dobrze, że miasto inwestuje w kolejne defibrylatory AED, ale jeżeli nie zostaną dopracowane szczegóły to automaty staną się tylko dekoracjami, które zamiast ratować życie, poprawiają jedynie samopoczucie. Po mojej interwencji zapowiedziano jednak wprowadzenie zmian.

Mapa nie zawsze wskaże drogę

Miasto, żeby ułatwić znalezienie skrzynek ratunkowych uruchomiło internetową mapę. Problem w tym, że jest ona niekompletna i nie zawiera informacji o wielu należących do krakowskiego samorządu urządzeniach. W wielu przypadkach nie zadbane również, żeby zostały dodane znaczki w popularnych aplikacjach. Zatem, żeby znaleźć automaty AED trzeba przeszukiwać archiwalne komunikaty prasowe, co nie jest najlepszym rozwiązaniem, gdy liczy się czas. Poza tym przeglądanie urzędowych wiadomości może podnieść niekiedy ciśnienie, a to przecież nie jest wskazane przy problemach z sercem. Nie tylko w Krakowie zlokalizowanie automatycznego defibrylatora jest problematyczne. W Polsce funkcjonuje kilka internetowych map z lokalizacjami zestawów ratunkowych, które są prowadzone przez podmioty prywatne. Aplikacje często pokazują różne lokalizacje urządzeń, a prezentowane informacje czasem się nawet wzajemnie wykluczają. Poszczególne punkty często pojawiają się tylko na podstawie internetowych zgłoszeń, które potem nie są weryfikowane i aktualizowane. Sytuacja prowadzi do sporego chaosu, co może kogoś kosztować życie. Dlatego bardzo przydałaby się jakaś ogólnopolska oficjalna mapa, gdzie znajdowałyby się sprawdzone lokalizacje urządzeń należących zarówno do publicznych instytucji jak i prywatnych podmiotów. Narzędzie można by połączyć na przykład z mObywatelem, a nad prawidłowością danych powinny czuwać samorządy. Ewentualnie chociaż Kraków powinien rozszerzyć swoją mapę o zweryfikowane automaty będące własnością prywatną.

Zabawa w chowanego

W przypadku prawie wszystkich siedzib urzędu miasta Krakowa na zewnątrz budynków nie ma żadnych oznaczeń informujących, że w środku znajduje się automat AED, co dotyczy nawet Placu Wszystkich Świętych. Część wydziałów mieści się w zabytkowych gmachach, ale to nie przeszkadza w wywieszaniu dużych tabliczek z logiem firmy ochroniarskiej czy powiadomieniami o monitoringu. Wydaje się, że mogą komuś uratować życie wywieszka informująca o defibrylatorze nie godziłaby jakoś w historyczną przestrzeń. Tylko w paru miejscach jest naklejony znaczek z logiem AED, który nie zbyt rzuca się w oczy przez bardzo mały rozmiar. W efekcie, jeżeli ktoś zaśnie na ulicy to osoby udzielające pomocy mogą nie mieć świadomości, że w okolicy znajduje się urządzenie.

Pracownicy nie wiedzą, co mają robić

Często nawet pracownicy instytucji nie mają informacji na temat defibrylatorów. Potrzeba było kilku dni i paru telefonów, aby ustalić, że

urządzenie znajduje się w centrum obsługi klienta Miejskich Wodociągów przy ul. Senatorskiej. Dlatego zapytałem się również portierów w paru budynkach magistratu i miejskich jednostek czy mają jakieś wytyczne, co mają robić, gdy będzie potrzebne użycie urządzenia. Pracownicy niespecjalnie byli zorientowani w sytuacji, a z rozmów wynikało, że nie mieli jakiegoś sensownego instruktażu. W niektórych lokalizacjach obsługą miejskich instytucji zajmują się zewnętrzne firmy ochroniarskie, co potencjalnie może powodować jakąś rotację pracowników, którzy nie zawsze dobrze znają swoje miejsce pracy. Ciekawe czy, żeby skorzystać w nagłym wypadku z defibrylatora trzeba złożyć podanie, jak to w urzędzie zazwyczaj załatwia się sprawy?

Miasto reaguje na apel

Pod koniec marca w imieniu Stowarzyszenia Ulepszamy Kraków! złożyłem petycję do prezydenta Aleksandra Miszańskiego. W piśmie postulowałem trzy zmiany. Napisałem, że bardzo wskazane byłoby, żeby wszystkie miejskie defibrylatory zostały dodane do miejskiej mapy i innych popularnych aplikacji, powinny się pojawić duże i czytelne oznaczenia informujące o urządzeniach na budynkach i drogowkach w centrum oraz należy przeszkolić pracowników, żeby dokładnie wiedzieli, co mają robić jak ktoś będzie potrzebował pomocy. W ostatnich dniach otrzymałem odpowiedź na mój apel podpisaną przez sekretarza miasta Antoniego Fryczka. Przedstawiciel władz Krakowa zobowiązał się do umieszczenia oznaczeń informujących o automatach AED na samorządowych budynkach, co zgodnie z deklaracją ma nastąpić do końca czerwca. Na miejskiej mapie dodano już część punktów, a wkrótce mają się pojawić kolejne. W odpowiedzi na moje zastrzeżenia w sprawie przygotowania pracowników do udzielania pomocy pojawia się argument, że odpowiednie szkolenia są już organizowane. Tyle, że dotyczą one tylko części osób zatrudnionych bezpośrednio w krakowskim Magistracie i nie obejmują ochroniarzy z zewnętrznych firm, którzy są przecież często na pierwszej linii. Z rozmów jakie przeprowadziłem, wynika jednak, że również w tej kwestii jest jakaś szansa na zmiany. Będę się dalej przyglądał sprawie.

Potrzebne szersze zmiany

Należy pochwalić miasto za zwiększanie liczby dostępnych urządzeń AED. Dobrze, że inwestuje się w bezpieczeństwo mieszkańców, ale warto zadbać o szczegóły, aby wydane pieniądze przyniosły wymierny efekt. Bardzo przydałoby się wprowadzenie zmian na poziomie prawa ogólnopolskiego. Choć nawet kolportowany do skrzynek pocztowych rządowy poradnik bezpieczeństwa radzi, żeby w przypadku nagłego zatrzymania krążenia poszukać automatycznego defibrylatora to brakuje odpowiednich regulacji. W całej Polsce trzeba zadbać o lepszą informację o urządzeniach i ich oznaczenia oraz zobowiązać pracodawców do szkoleń pracowników, żeby umieli sobie poradzić w nagłej sytuacji. Często AED nie ma w miejscach, gdzie można by się spodziewać, że urządzenie będzie, a zestawy ratunkowe czasem znajdują się w bardzo nieoczekiwanych lokalizacjach. Wydaje się, że mogące komuś uratować życie automaty, które kosztują tylko kilka tysięcy złotych powinny być obowiązkowe w dużych sklepach i większych zakładach pracy czy na dworcach.

Jakub Klimas: „To referendum jest recenzją tych rządów”



„Jeżeli obywatele są zawiedzeni, mają prawo zorganizować referendum. Referendum to najbardziej bezpośrednia forma demokracji” — mówi Jakub Klimas z Nowej Nadziei w rozmowie w „Ósmej za siedem”. W programie rozmawiamy o krakowskim referendum, prezydenturze Aleksandra Miszańskiego i miejscu Konfederacji w lokalnej polityce.

Jakub Klimas to jedna z młodych twarzy krakowskiej Konfederacji. W 2024 roku kandydował do Rady Miasta Krakowa, dziś działa w Nowej Nadziei — partii Sławomira Mentzena — i coraz częściej zabiera głos w sprawach lokalnych. Jak mówi, polityką interesował się od lat szkolnych. „Od szkoły podstawowej, przez gimnazjum, przez liceum, zawsze byłem zainteresowany historią” — wspomina.

Do aktywności publicznej pchnęło go także przekonanie, że młodzi powinni mieć wpływ na decyzje. „Skoro partia nazywa się Nowa Nadzieja i ma taki przekaz, że fajnie byłoby dać głos młodym ludziom, to spróbuję swoich sił” — mówi o swoim starcie w wyborach. Ważnym punktem jego poglądów jest wolność rozumiana jako odpowiedzialność. „Jeżeli ja podejmuję jakąś decyzję, to ja za nią odpowiadam, a nie poseł czy radny” — podkreśla.

W rozmowie pytamy też o różnice wewnątrz Konfederacji, relacje Nowej Nadziei z Ruchem Narodowym oraz rozstanie się z środowiskiem Grzegorza Brauna. Klimas przekonuje, że współpraca z narodowcami pozostaje trwała, ale rozłam z Braunem ocenia jednoznacznie. „Najwyższe wyniki naszego ugrupowania były już po rozłamie z Grzegorzem Braunem. Uważam, że na dobre nam wyszło to, że poszliśmy osobno” — mówi.

Najmocniejsza część rozmowy dotyczy jednak referendum w Krakowie. Klimas nie tylko je popiera, ale też sam zbiera podpisy.

Jak relacjonuje, spotykał osoby, które wcześniej głosowały na Platformę Obywatelską lub Aleksandra Miszańskiego, a dziś są prezydentem rozczarowane. „Referendum to najbardziej bezpośrednia forma demokracji” — zaznacza.

Krytycznie odnosi się też do głosów zachęających do bojkotu głosowania. „Jeżeli Platforma Obywatelska i cała szeroko rozumiana Koalicja 15 października jest zwolennikiem demokracji, a jednocześnie działacze Platformy namawiają do bojkotu referendum, to przepraszam bardzo, ale mi się to gryzie” — mówi.

Zdaniem Klimasa głosowanie jest „pewnego rodzaju recenzją tych rządów”. Wśród powodów rozczarowania wymienia m.in. Strefę Czystego Transportu, zadłużenie miasta, podwyżki i kontrowersje wokół miejskich nominacji. „Aleksander Miszański zaczął wycofywać się ze swoich pomysłów dopiero w momencie referendum. Moim zdaniem to działania skrajnie niewiarygodne” — ocenia.

Klimas zwraca uwagę, że referendum dotyczy nie tylko prezydenta, ale też Rady Miasta Krakowa. Jego zdaniem bez zmiany układu sił w radzie ewentualny nowy prezydent miałby ograniczone możliwości działania. „Jeżeli odwołamy samego Aleksandra Miszańskiego, ale Rada Miasta zostanie w takim samym kształcie, to cały układ będzie zabetonowany” — mówi.

W rozmowie pojawia się również temat służby zdrowia. Klimas, którego rodzina była związana z medycyną, przekonuje, że problemu nie da się rozwiązać samym zwiększaniem nakładów. „Jeżeli wiadro jest dziurawe i doleamy do niego wody, to co się z tą wodą stanie? Ona się wyleje” — mówi, opowiadając się za głębszą reformą systemu i większą konkurencją w ochronie zdrowia.

Całą rozmowę można zobaczyć i wysłuchać na Głos24 na YouTube, Spotify i Apple Podcast.

Marzena Gitler, fot: Mateusz Łysik / Głos24

GORĄCA KAWA, GORĄCE TEMATY – TYM ŻYJE MAŁOPOLSKA

Nowe odcinki w każdy wtorek o 7:53 na YouTube

Gorące tematy, kontrowersyjne decyzje. My zadajemy pytania. Oni się tłumaczą!

Polityka społeczna na pierwszym planie

Artykuł sponsorowany

Ostatnie dwa lata to okres intensywnego rozwoju usług społecznych w Krakowie. Miasto nie tylko reagowało na bieżące potrzeby mieszkańców, ale także konsekwentnie budowało długofalowe strategie w obszarze zdrowia, rodziny, równości i integracji społecznej. Dzięki temu Kraków umacnia swoją pozycję jako samorząd stawiający na jakość życia i dobrostan swoich mieszkańców.

– Rozbudowa systemu wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami, nowe programy zdrowotne, inwestycje w opiekę nad dziećmi i seniorami oraz wzmocnienie współpracy z organizacjami pozarządowymi to najważniejsze kierunki działań społecznych realizowanych w ostatnich dwóch latach – podsumowuje prezydent Aleksander Miszański.

Jednym z ważniejszych elementów polityki społecznej i zdrowotnej miasta jest wsparcie dla osób z niepełnosprawnościami oraz rodzin, również tych z dzieckiem z niepełnosprawnościami. Integracyjne Centrum Rodziców, finansowane kwotą 300 tys. zł rocznie, zapewnia pomoc około 100 osobom miesięcznie. Placówka oferuje m.in. konsultacje specjalistyczne, zajęcia edukacyjne i wsparcie psychologiczne.



Szczególną rolę odgrywają wyspecjalizowane placówki – m.in. Klub Rodzica „Hula Hop” oraz Centrum Wsparcia Rodzin Dzieci z Niepełnosprawnościami Sprzężonymi. Każda z tych jednostek obejmuje wsparciem od kilkudziesięciu do ponad stu osób miesięcznie, oferując wsparcie terapeutyczne, edukacyjne oraz możliwość integracji społecznej.

Jednym z kluczowych obszarów polityki społecznej Krakowa, a jednocześnie jednym z największych wyzwań systemowych pozostaje rodzinna piecza zastępcza. Obecnie w mieście około 550 dzieci znajduje opiekę w różnych formach pieczy rodzinnej. Mimo rosnącego zaangażowania mieszkańców w tę formę wsparcia, potrzeby wciąż znacząco przewyższają możliwości – około 100 dzieci nadal czeka na miejsce w rodzinie zastępczej. W odpowiedzi na tę sytuację miasto rozwija system zachęt i wsparcia, oferując kandydatom pomoc na każdym etapie – od szkoleń, przez wsparcie specjalistów, po rozwiązania finansowe wykraczające poza standardy ustawowe. Istotną decyzją prezydenta Aleksandra Miszańskiego było podniesienie wynagrodzeń dla zawodowych rodzin zastępczych i prowadzących rodzinne domy dziecka – średnio o około 1200 zł miesięcznie – oraz wprowadzenie mechanizmów premiujących doświadczenie, kwalifikacje i ciągłość pracy. Dziś maksymalne wynagrodzenie sięga od 6 700 zł do 10 000 zł, uzupełnione dodatkami za staż i zaangażowanie.



Wszystkie te działania mają jeden nadrzędny cel: stworzenie jak największej liczbie dzieci warunków do dorastania w bezpiecznym, rodzinnym środowisku oraz budowanie trwałego systemu wsparcia dla tych, którzy podejmują się tej wymagającej, ale niezwykle potrzebnej roli.

Znaczące środki przeznaczono na działania skierowane do najmłodszych mieszkańców. Na organizację półkolonii dla dzieci z niepełnosprawnościami podpisano 18 umów o łącznej wartości ponad 900 tys. zł, z czego skorzystało niemal 500 dzieci. Jeszcze większą skalę miały działania wakacyjne – milion złotych przeznaczono na wypoczynek letni dzieci i młodzieży, z którego skorzystało ponad 2,5 tys. uczestników. Programy te miały nie tylko charakter rekreacyjny, ale również integracyjny i opiekuńczy.

Istotnym uzupełnieniem miejskiego systemu wsparcia społecznego jest rozwój opieki wytchnieniowej, która odpowiada zarówno na potrzeby osób niesamodzielnych, jak i ich opiekunów. Przykładem takiego podejścia jest projekt „W sile wieku 3”, w ramach którego w Krakowie powstały nowe Dzielne Domy wsparcia dla seniorów. Placówki oferują po 20 miejsc i zapewniają profesjonalną opiekę, aktywizację oraz bezpieczne warunki do codziennego funkcjonowania osobom starszym, w tym z chorobą Alzheimera czy po udarach. Jednocześnie domy te pełnią niezwykle ważną funkcję odciążającą dla rodzin i opiekunów, którzy dzięki wsparciu instytucjonalnemu mogą pogodzić obowiązki opiekuńcze z życiem zawodowym i prywatnym oraz skorzystać z poradnictwa specjalistycznego i pomocy psychologicznej.



Równolegle Kraków realizuje program „Opieka wytchnieniowa”, który zapewnia m.in. całodobową opiekę. Uzupełnieniem systemu jest także „Wspornik – Punkt Wsparcia Opiekunów”, oferujący bezpłatne konsultacje specjalistyczne, szkolenia oraz czasową opiekę nad osobami zależnymi.

W obszarze zdrowia Kraków postawił na podejście strategiczne i profilaktykę. Przyjął program „Zdrowy Kraków” na lata 2025–2028, który kompleksowo definiuje kierunki działań w zakresie zdrowia publicznego. Realizowane były liczne programy szczepień, w tym przeciw meningokokom i krztuścowi, cieszące się dużym zainteresowaniem mieszkańców. Rozwija się także sieć defibrylatorów AED w przestrzeni miejskiej oraz działania edukacyjne z zakresu pierwszej pomocy. Decyzją prezydenta Aleksandra Miszańskiego miasto przekazało MPK 17 nowych defibrylatorów.



Miasto stawia również na seniorów: poszerzono sieć Centrów Aktywności Seniorów. Obecnie działa ich 63, z czego 11 uruchomiono w ciągu dwóch ostatnich lat. Prowadzone były kampanie informacyjne dotyczące bezpieczeństwa osób starszych oraz przygotowywano nowe edycje programów wsparcia. Istotnym krokiem było także zwiększenie dostępności usług dla seniorów, m.in. poprzez modyfikację zasad udziału w programach pomocowych.



Coraz większą wagę przykładamy do zdrowia psychicznego. Powołana została Krakowska Rada Zdrowia Psychicznego, która rozpoczęła prace nad miejskim programem w tym obszarze. Wsparcie psychologiczne dostępne jest m.in. w ramach Centrum Pierwszej Pomocy Psychologicznej, z którego korzystają tysiące mieszkańców.

Równolegle rozwija się politykę rodzinną. Organizowane są cykliczne wydarzenia integracyjne, takie jak Święto Rodziny Krakowskiej. Kontynuowane są programy wsparcia, w tym Krakowska Karta Rodzinna 3+. Rozbudowywano sieć Klubów Rodziców oraz inicjatywy wspierające rozwój dzieci i młodzieży, w tym programy edukacyjne, kulturalne i sportowe. Miasto przygotowuje również nowe przedsięwzięcia, takie jak Centrum Rodzinnych Inicjatyw.

Duży nacisk położono na rozwój usług dla najmłodszych mieszkańców. Trwa budowa aż jedenastu nowych żłobków oraz modernizacja istniejących placówek, co ma znacząco zwiększyć dostępność opieki nad dziećmi do lat trzech. Jednocześnie prowadzone są prace nad utworzeniem zintegrowanego systemu zarządzania tym obszarem.

Kraków rozwija także politykę równościową i międzykulturową. Organizowane są wydarzenia i kampanie społeczne promujące



prawa człowieka, równość płci oraz wsparcie dla społeczności LGBTQ+. Miasto realizuje program „Otwarty Kraków”, zapewniający kompleksowe wsparcie dla cudzoziemców – od porad prawnych po kursy językowe i działania integracyjne. W uznaniu tych działań Kraków został wyróżniony na arenie europejskiej za politykę włączającą i różnorodnościową.

Ważnym obszarem była także pomoc dla uchodźców, w tym osób z niepełnosprawnościami. Kraków zapewnił im zarówno wsparcie finansowe, jak i dostęp do opieki całodobowej oraz specjalistycznych usług. Równolegle prowadzono ośrodki zbiorowego zakwaterowania, które w 2026 roku przekazano do dalszej obsługi miejskim jednostkom pomocy społecznej.

Istotnym filarem działań pozostaje współpraca z organizacjami pozarządowymi. W ostatnich dwóch latach znacząco rozbudowano system dialogu obywatelskiego, rozwijano centra obywatelskie oraz usprawniano mechanizmy finansowania i wsparcia dla trzeciego sektora. Powołany przez prezydenta Aleksandra Miszańskiego Rzecznik ds. organizacji pozarządowych na co dzień spotyka się z przedstawicielami NGO i wspólnie wypracowują najlepszy program działań.



Liczne działania skierowane były również do młodzieży. Organizowane są m.in. hackathony. Miasto prowadzi też programy edukacyjne i wydarzenia wolontariackie, a także rozwija infrastrukturę dla młodych mieszkańców i nowe przestrzenie aktywności.

W ostatnich dwóch latach Kraków rozwijał politykę społeczną, koncentrując się na wsparciu osób z niepełnosprawnościami, rodzin, dzieci i seniorów, a także na profilaktyce zdrowotnej i zdrowiu psychicznym. Miasto inwestowało w rozbudowę usług opiekuńczych – od nowych żłobków i programów dla najmłodszych po inicjatywy aktywizujące seniorów – jednocześnie wzmacniając system wsparcia rodzin i opiekunów. Równolegle Kraków intensyfikował współpracę z organizacjami pozarządowymi i angażował młodzież w życie społeczne, budując nowoczesny, inkluzywny model miasta nastawionego na jakość życia i długofalowy dobrostan mieszkańców.



mKraków

zastąpi aplikację
Karty Krakowskiej

CZAS NA ZMIANĘ!



- Pobierz mKraków
- Zaloguj się
- Aktywuj Kartę Krakowską

Dostępna
na platformach



Trzy dekady, które zmieniły Kraków.

Jubileuszowa rewolucja w sercu miasta

Rok 2026 w KHK SA to rok jubileuszy. To właśnie teraz świętujemy podwójne, niezwykle ważne urodziny:

30-lecie Krakowskiego Holdingu Komunalnego SA oraz 10-lecie funkcjonowania Ekospalarni. Choć dla przeciętnego mieszkańca terminy takie jak „podatkowa grupa kapitałowa” mogą brzmieć sucho i technicznie, to właśnie za nimi kryją się miliony złotych zainwestowane w nasz komfort, czyste powietrze i nowoczesną komunikację.



Wizja, która wyprzedziła epokę

Cofnijmy się do roku 1996. Polska lat 90. wciąż uczyła się samorządności i nowoczesnego zarządzania. Wtedy to w Krakowie zapadła decyzja bez precedensu w skali kraju: powołano Krakowski Holding Komunalny SA (KHK SA). Cel był jasny, choć na tamte czasy niezwykle nowatorski – stworzenie grupy kapitałowej, która połączy miejskie spółki w jeden organizm podatkowy.

W skład tej pionierskiej rodziny weszły najważniejsze firmy odpowiadające za krakowską infrastrukturę: Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej (MPEC), Wodociągi Miasta Krakowa (wówczas MPWiK) oraz Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne (MPK). Kraków pokazał reszcie Polski, że miejskie spółki nie muszą być samotnymi wyspami, lecz mogą działać jak sprawnie naoliwiona maszyna.

Efekt? Liczby mówią same za siebie. Dzięki statusowi podatkowej grupy kapitałowej, w latach 1996–2024 udało się wygenerować oszczędności rzędu niemal 141 milionów złotych (dokładnie 140 676 mln zł). Co najważniejsze dla Krakowian – każda złotówka z tej ogromnej kwoty została przeznaczona na inwestycje: nowe torowiska,

nowoczesne autobusy, modernizację sieci ciepłowniczej i poprawę jakości wody w naszych kranach. Z czasem do tej „silnej grupy pod wezwaniem” dołączyła Arena Kraków SA, zarządzająca ikoną nowoczesnego Krakowa – halą widowiskowo-sportową w Czyżynach.

Odważne wyzwanie: Ekospalarnia

Początek XXI wieku przyniósł Holdingowi zadanie, które wielu wydawało się karkołomne. Władze miasta powierzyły KHK SA misję wybudowania Zakładu Termicznego Przekształcania Odpadów, znanego dziś wszystkim jako Ekospalarnia.

Droga do sukcesu nie była usłana różami. Przygotowania do budowy tej inwestycji zajęły lata: od skomplikowanej dokumentacji środowiskowej i przetargowej, przez prestiżowy konkurs architektoniczny, po trudne, ale niezbędne konsultacje społeczne. Trzeba było przekonać mieszkańców, że nowoczesna spalarnia to nie zagrożenie, lecz szansa. Dzięki determinacji i profesjonalnemu przygotowaniu wniosku o środki unijne, budowa ruszyła z kopyta. Trwała zaledwie dwa lata – to tempo, którego mogłoby pozazdrościć wiele współczesnych inwestycji.

W czerwcu 2016 roku Ekospalarnia została oficjalnie przejęta do eksploatacji. Dziś, z perspektywy dekady, widać wyraźnie: to była jedna z najlepszych decyzji w historii miasta. Zakład stał się kluczowym ogniwem gospodarki obiegu zamkniętego. Odpady, których nie da się już przetworzyć, nie zalegają na składowiskach. Zamiast tego „pracują” dla nas, zamieniając się w prąd płynący w naszych gniazdkach i ciepło ogrzewające krakowskie mieszkania.

Nie tylko spalanie

Ekospalarnia nie jest pomnikiem postawionym przed dziesięć lat. To żywy, stale modernizowany organizm. W 2023 roku wzbogacono ją o niezwykle wydajną instalację odzysku ciepła ze spalin. To technologia, która pozwala wycisnąć z procesu termicznego jeszcze więcej energii, dbając jednocześnie o minimalizację wpływu na środowisko.

Ale KHK SA nie osiada na laurach. Plan na najbliższe lata to seria inwestycji odtworzeniowych i modernizacyjnych. Najważniejszym tematem jest obecnie unowocześnienie węzła waloryzacji żużla. Brzmi skomplikowanie? W praktyce oznacza to

jeszcze skuteczniejszy odzysk metali żelaznych i nieżelaznych z resztek po spalaniu. Szacuje się, że w ciągu najbliższych 20 lat uda się odzyskać blisko 60 tysięcy ton metali! To nie tylko korzyść ekologiczna, ale i finansowa – oszczędności mogą sięgnąć 33,5 miliona złotych.

Misja: Przyszłość

30 lat KHK SA i 10 lat Ekospalarni to coś więcej niż statystyki. To tysiące godzin edukacji ekologicznej dla dzieci i młodzieży, to walka ze zmianami klimatu i nieustanne poszukiwanie alternatywnych źródeł energii. Kraków, dzięki działalności Holdingu, stał się liderem nowoczesnych rozwiązań komunalnych w Polsce.

Dziś, patrząc na panoramę miasta, możemy być dumni. KHK SA udowodniło, że doświadczenie zdobyte przez trzy dekady jest najlepszym fundamentem pod budowę inteligentnej, zielonej metropolii. Jakie będą kolejne lata? Sądząc po dotychczasowym tempie rozwoju – z pewnością jeszcze bardziej innowacyjne. Bo w krakowskim holdingu wierzą, że odpady to nie problem, lecz zasób, a jedyną stałą w rozwoju miasta powinna być troska o komfort życia mieszkańców.

Artykuł sponsorowany

Kulisy referendum w Krakowie

Hejt, fałszywe oskarżenia i ataki na wolontariuszy

Referendum lokalne jest ustawową formą demokracji bezpośredniej. W Krakowie, gdzie mieszkańcy 24 maja mają zdecydować o odwołaniu prezydenta Aleksandra Miszałskiego i Rady Miasta Krakowa, obywatelska procedura od początku spotkała się z ostrą reakcją przeciwników. Były ataki na wolontariuszy, próby zakłócania zbiórki, hejt wobec przedsiębiorców, zawiadomienia do prokuratury i procesy w trybie referendalnym.

27 stycznia. Początek procedury

Formalnie wszystko zaczęło się 27 stycznia 2026 roku. Tego dnia inicjatorzy referendum złożyli do Komisarza Wyborczego w Krakowie I powiadomienie o podjęciu inicjatywy przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania prezydenta i rady miasta przed upływem kadencji. Pełnomocnikiem inicjatora został Rafał Zontek.

Po zgłoszeniu ruszyła zbiórka podpisów. Odbывała się zimą, często przy solidnym mrozie. Mimo tego dziesiątki wolontariuszy przez wiele godzin stały przy stolikach, przed kościołami, na placach, targowiskach i w punktach udostępnionych przez mieszkańców. Cel był prosty: dać krakowianom możliwość wypowiedzenia się o tym, jak oceniają działanie miasta, prezydenta Aleksandra Miszałskiego i Rady Miasta Krakowa.

Już wtedy pojawiły się pierwsze ataki: wyzwiska, próby przeszkadzania w zbiórce i agresywne reakcje wobec mieszkańców zainteresowanych podpisaniem listy.

7 lutego, Plac Bieńczycki. Próba zniszczenia listy

Jednym z pierwszych głośnych incydentów było zdarzenie na Placu Bieńczyckim w Nowej Hucie. Jak relacjonował Michał Drewnicki, wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa, do osób zbierających podpisy podszedł starszy mężczyzna. Początkowo sprawiał wrażenie, że chce poprzeć inicjatywę. Po chwili zaczął kreślić po pustych rubrykach listy.

Drewnicki próbował odebrać kartę, zanim zniszczone zostaną miejsca z już złożonymi podpisami. Na nagraniu, które trafiło do sieci, widać także moment szarpnięcia i uderzenia w telefon osoby nagrywającej zdarzenie.

8 lutego, okolice kościoła NMP z Lourdes. Atak na wolontariusza

Dzień później do kolejnego incydentu doszło w parku im. Wincetego à Paulo, w rejonie kościoła NMP z Lourdes. Według relacji inicjatorów jeden z wolontariuszy zbierających podpisy został tam zaatakowany słownie i fizycznie.

9 lutego przedstawiciele inicjatywy zorganizowali konferencję przed Prokuraturą Rejonową Kraków-Krowodrza i poinformowali o złożeniu zawiadomienia. Podkreślali, że zbieranie podpisów pod referendum jest czynnością chronioną prawem, a jej utrudnianie może mieć konsekwencje karne. Apelowali, aby spór polityczny nie przeradzał się w agresję wobec wolontariuszy i mieszkańców korzystających z prawa do poparcia referendum.

Luty i marzec.

Mrozy, herbata dla wolontariuszy i kontrole

Zbiórka odbywała się w trudnych warunkach. Część przedsiębiorców udostępniła lokale jako punkty zbiórki, pozwalała



wolontariuszom się ogrzać, podawała ciepłą herbatę albo gorący posiłek.

Głośną sprawą była sytuacja Grill Baru Pod Blachą, który wspierał osoby zbierające podpisy na ulicach Krakowa. Później lokal i osoby wspierające akcję spotkały się z negatywnymi reakcjami. W przypadku baru pojawiły się donosy i kontrole, odbierane przez inicjatorów referendum jako forma presji wobec tych, którzy pomagali wolontariuszom. W tle były też internetowe komentarze i ataki kierowane pod adresem miejsc wspierających zbiórki.

Marzec, Bronowice.

Krakowski przedsiębiorca ofiarą hejtu

Jednym z przedsiębiorców, którzy włączyli się w zbiórkę podpisów, był Maciej Szczygieł, właściciel sklepu „Szczygieł odzież męska” przy ul. Bronowickiej. Jego lokal stał się jednym z punktów, w których Krakowianie mogli poprzeć wniosek o referendum.

Wkrótce sklep znalazł się w centrum internetowego ataku. Na wizytówce firmy w Google pojawiła się negatywna opinia wystawiona przez Mikołaja Wasiewicza, radnego warszawskiej dzielnicy Wawer związanego z Koalicją Obywatelską. Według właściciela radny nigdy nie był klientem sklepu. Mimo to zamieścił ocenę: „Fatalna jakość a obsługa klienta pozostawia wiele do życzenia. Omijają to miejsce szerokim łukiem”.

Szczygieł mówił publicznie, że walka z inicjatywą referendalną „odbywa się poprzez ataki na działalności gospodarcze ludzi, którzy są zaangażowani w referendum”. Sprawa była na tyle głośna, że do sklepu przyszedł prezydent Aleksander Miszałski. Kupił kilka produktów, wystawił sklepowi pozytywną opinię i nagrał z wizyty rolkę. Przyznał też, że w tym przypadku „polityka wygrała ze zdrowym rozsądkiem”. Właściciel podziękował prezydentowi



za zakupy i przypomniał o hasle rabatowym „TACZKI”, nawiązującym do akcji odwołania władz miasta.

11 i 27 marca.

Atak na komitet i fałszywe podpisy

Zbiórka zakończyła się sukcesem. 11 marca do Delegatury Krajowego Biura Wyborczego przy placu Na Stawach trafiły kartony z listami poparcia. Przekazano około 134 tysięcy podpisów mieszkańców.

Po złożeniu dokumentów rozpoczęła się skrupulatna weryfikacja. Ujawniono pojedyncze fałszywe wpisy, w tym dane osób zmarłych. Skala takich przypadków była niewielka wobec całej zbiórki, ale ich charakter wzbudził poważne wątpliwości. Nie chodziło o literówki, omyłki w numerach PESEL czy błędne adresy. Na listach znalazły się dane osób, które zmarły jeszcze przed rozpoczęciem zbierania podpisów.

Komitet złożył zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa, wskazując na celowe fałszowanie podpisów. Inicjatorzy uznali to za próbę uderzenia w wiarygodność całej zbiórki.

Po ujawnieniu danych osób zmarłych w mediach społecznościowych zaczęły pojawiać się sugestie, jakoby to wolontariusze lub inicjatorzy fałszowali podpisy. Krążyły grafiki pokazujące „duchy” ustawiające się w kolejce do stolików referendalnych. Materiały te udostępniali także przeciwnicy referendum, osoby związane ze środowiskiem prezydenta, radni i członkowie Koalicji Obywatelskiej.

Maj. Spreparowany film i proces w trybie referendalnym

Końcówka kampanii przyniosła kolejny atak na komitet. Chodziło o film związany z Mateuszem Jaśką, który indywidualnie zaangażował się w promowanie referendum. Komitet nie miał z tym, co robiła Mateusz Jako nic wspólnego i nie

odpowiadał za jego treść publikowanych przez niego materiałów. Mimo to sprawę wykorzystano do uderzenia w inicjatorów. W sieci pojawił się materiał, w którym indywidualne działania Jaśki połączono z komitetem referendalnym. Film sugerował, że osoby stojące za referendum mają na koncie wyroki, m.in. za pobicie, oraz sprawy związane z kryptowalutami.

Materiał udostępniła radna Koalicji Obywatelskiej Anna Bałdyga, a za nią kolejne osoby związane ze środowiskiem politycznym prezydenta. Sprawa trafiła do sądu w trybie referendalnym. Komitet wskazywał, że materiał narusza dobre imię inicjatorów i wprowadza mieszkańców w błąd. W sądzie strona związana z KO wycofała się z zarzutów. Radna uznała, że przekroczono granice, a sprawa zakończyła się ugodą i przeprosinami.

Organizatorzy złożyli kolejne wnioski dotyczące nieprawdziwych oskarżeń. Domagają się ochrony dobrego imienia i publicznych przeprosin od osób, które powielały materiały dyskredytujące komitet.

8 maja, Delegatura KBW. Wyssane z palca zarzuty i odpowiedź komitetu

Na finiszu kampanii pojawiły się kolejne zarzuty wobec inicjatorów. 8 maja przed siedzibą Delegatury Krajowego Biura Wyborczego przy placu Na Stawach politycy Koalicji Obywatelskiej mówili o rzekomo niejasnym finansowaniu kampanii referendalnej. Dziennikarze usłyszeli też sugestie o możliwych związkach referendum z Zondacrypto.

Po kilkunastu minutach, w tym samym miejscu, odpowiedzieli przedstawiciele komitetu. Wyjaśnili, że kampania jest prowadzona zgodnie z prawem, a pełne rozliczenie zostanie przedstawione po referendum. Podkreślili, że środki na działania komitetu pochodzą m.in. z wpłat własnych i darowizn.

Przypomnieli też, że referendum nie jest własnością żadnej partii, jednej organizacji ani zamkniętego środowiska. W promowanie udziału w głosowaniu mogą legalnie angażować się mieszkańcy, stowarzyszenia, przedsiębiorcy i różne grupy społeczne. Każdy ma prawo prowadzić kampanię, zachęcać do udziału w referendum i przedstawiać swoje stanowisko — za lub przeciw odwołaniu władz miasta.

Komitet uznał działania KO za kolejną próbę zdyskredytowania inicjatywy przed głosowaniem. Zapowiedziano także działania prawne wobec osób rozpowszechniających nieprawdziwe informacje i insynuacje uderzające w dobre imię inicjatorów.

Czerwona kartka dla władz miasta

Inicjatywa referendalna miała dać mieszkańcom możliwość bezpośredniej oceny prezydenta Aleksandra Miszałskiego i Rady Miasta Krakowa. Dla wielu krakowian była odpowiedzią na zawiedzione oczekiwania, rozczarowanie sposobem zarządzania miastem i poczucie, że głos mieszkańców zbyt często jest pomijany.

Zamiast spokojnej debaty pojawiły się hejt, fałszywe oskarżenia, ataki na wolontariuszy, presja wobec przedsiębiorców i próby ośmieszania samej idei referendum. Święto demokracji bezpośredniej starano się obrzydzić, zakrzyczeć i sprowadzić do politycznej awantury.

Mimo to mieszkańcy idą do urn. Idą po to, by powiedzieć, jak oceniają obecne władze Krakowa. Dla wielu z nich referendum jest nie tylko głosowaniem, ale także czerwoną kartką dla prezydenta i rady miasta.

Dlaczego mieszkańcy Krakowa idą do urn?

Mocne argumenty

24 maja Krakowianie odpowiedzą na dwa pytania: czy chcą odwołania prezydenta Aleksandra Miszałskiego i czy chcą odwołania Rady Miasta Krakowa przed końcem kadencji. Dla inicjatorów referendum to obywatelska reakcja na sposób rządzenia miastem, rosnące koszty życia, zadłużenie, spory komunikacyjne i utratę zaufania do władz Krakowa. To przejaw demokracji bezpośredniej i troski o przyszłość miasta.

Referendum w Krakowie nie wzięto się z jednego konfliktu. Nie jest też jedynie sporem o nazwisko prezydenta czy przynależność partyjną. To efekt narastającego od początku kadencji sprzeciwu wobec decyzji, które uderzają w mieszkańców, zostały podjęte bez wystarczającego dialogu albo przeczą obietnicy „nowej jakości” w krakowskim samorządzie.

W manifestie inicjatorzy przypominają o braku audytu, narastającym zadłużeniu, niespełnionych obietnicach, polityce kadrowej, Strefie Czystego Transportu, metrze, stylu sprawowania władzy i wiarygodności prezydenta. Skala problemów uzasadnia sięgnięcie po jedno z najważniejszych narzędzi demokracji lokalnej — referendum.

Zadłużenie i brak audytu

Jednym z głównych zarzutów jest stan finansów Krakowa. Zadłużenie miasta w ciągu niespełna dwóch lat znacząco wzrosło, a mimo tego nie przeprowadzono niezależnego, kompleksowego audytu finansów. Taki audyt miałby pokazać, skąd wziął się problem, które wydatki można ograniczyć i jaki jest realny plan wyjścia z zadłużenia.

Koszty obsługi długu przekładają się na konkretne decyzje, których skutki bezpośrednio dotyczą mieszkańców: podwyżki opłat, oszczędności w usługach publicznych i presję na domowe budżety. Miasto powinno najpierw jasno pokazać, na co wydaje pieniądze, zanim zacznie sięgać głębiej do kieszeni mieszkańców, a tego nie robi. Inicjatywom Aleksandra Miszałskiego przyklaskują „jego” radni, dlatego koniecznością jest odwołanie zarówno prezydenta, jak i całej Rady Miasta Krakowa — rozbić układ, w którym władza mająca większość w samorządzie robi to, co chce.

Podwyżki, które odczuwają wszyscy

Drugim powodem narastającego niezadowolenia są podwyżki: bilety komunikacji miejskiej, opłaty za śmieci, parkowanie i koszty usług, z których Krakowianie korzystają na co dzień.

W przypadku komunikacji miejskiej prezydent zapowiedział korektę taryfy, ale nie wycofanie samej podwyżki. Padły słowa: „Nie wycofamy się z podwyżki cen biletów”. To symbol podejścia władz miasta: najpierw podjęcie niepopularnej decyzji, a dopiero później korekty pod presją społeczną.

Podobnie było z opłatami za odpady. Stawka dla mieszkańców segregujących śmieci wzrosła do 35 zł od osoby. Dla wielu rodzin oznacza to po prostu kolejne obciążenie miesięcznego budżetu. Rodzi się więc pytanie: czy mieszkańcy mają płacić więcej za każdy obszar funkcjonowania miasta, podczas gdy władze nie przedstawiły przekonującego planu naprawy finansów?

Parkowanie i koszt życia w mieście

Osobnym punktem zapalnym stały się zmiany w Obszarze Płatnego Parkowania: opłaty w niedzielę i wydłużenie czasu obowiązków płatnego parkowania. Dla mieszkańców centrum, osób dojeżdżających do pracy, przedsiębiorców i kierowców spoza Krakowa była to kolejna decyzja podnosząca koszty codziennego funkcjonowania.

Dopiero po rozpoczęciu kampanii referendalnej pojawiła się korekta. Presja mieszkańców działa,

a referendum zmusiło miasto do cofania się z części najbardziej kontrowersyjnych rozwiązań. Rodzi się jednak pytanie o wiarygodność takich zmian i o to, czy za jakiś czas koszty parkowania znowu nie wzrosną.

SCT: spór o prawo, pieniądze i wolność poruszania się

Jednym z najmocniejszych symboli referendum stała się Strefa Czystego Transportu. Dla kierowców i przedsiębiorców stała się symbolem decyzji narzuconej z góry, kosztownej i budzącej poważne wątpliwości prawne.

Sprzeciw wobec SCT wywołał protesty, krytykę w mediach społecznościowych, a nawet nieformalny „ruch oporu”, co pokazuje skalę emocji, które wywołała decyzja miasta.

Uchwałę zaskarżył m.in. wojewoda małopolski,

To przykład decyzji, które dotyczą zwykłych rodzin. W kampanii prezydent mówił o rozwoju miasta, ale w praktyce wielu rodziców pyta: ile zapłacimy za opiekę nad dzieckiem i czy nadal będziemy mieli dostęp do placówki blisko domu?

Obietnice wyborcze i pytanie o wiarygodność

Kolejny zarzut dotyczy realizacji obietnic. Inicjatorzy referendum przypominają, że Aleksander Miszałski złożył w kampanii około 150 zapowiedzi programowych. Wśród nich były m.in. roczny bilet dla studentów za 365 zł, bon na kulturę, bon sportowy, program „Pokonaj depresję” dla młodzieży, Centrum Rzemiosła Tradycyjnego, nowe akademiki, publiczne toalety w każdym parku, rozwiązanie problemu „wieżniów czwartego piętra” i rozbudowa systemu defibrylatorów.

i południowo-wschodnich rejonów Krakowa. Jeżeli miasto skoncentruje środki i uwagę na metrze, czy wystarczy pieniędzy i determinacji na inne inwestycje tramwajowe?

Kadry i zarzut „kolesiostwa”

W manifestie pojawia się także zarzut dotyczący polityki kadrowej. Inicjatorzy nie wymieniają nazwisk, ale piszą o decyzjach personalnych, które ich zdaniem budzą wątpliwości co do merytokracji i równego dostępu do służby publicznej.

Ten temat trafił na podatny grunt, bo w Krakowie od miesięcy funkcjonuje szersza narracja o „epidemii kolesiostwa”. Krytycy władz wskazują, że po wyborach osoby związane z Platformą Obywatelską i Koalicją Obywatelską zaczęły obejmować stanowiska w urzędzie, jednostkach miejskich i spółkach. Polityczny kontekst wzmacnia fakt, że Aleksander Miszałski jest nie tylko prezydentem Krakowa, ale także liderem małopolskich struktur Koalicji Obywatelskiej.

Największe kontrowersje wywołało zatrudnienie Szczęsnego Filipiaka w Krakowskim Holdingu Komunalnym, a także sprawa konkursu na miejską rzeczniczkę praw ucznia oraz umów dotyczących obsługi prawnej.

Standardy etyczne i zaufanie do prezydenta

Najbardziej osobisty zarzut dotyczy wiarygodności Aleksandra Miszałskiego. Inicjatorzy referendum przypominają sprawę spółki, w której miał być współnikiem jeszcze jako radny Krakowa i przewodniczący komisji zajmującej się turystyką, a która — według medialnych doniesień — prowadziła interesy z miastem. W manifestie pojawia się również wątek wsparcia z tarcz antycovidowych dla spółek związanych z Miszałskim.

Autorzy manifestu zaznaczają, że nie zarzucają prezydentowi złamania prawa. Stawiają jednak pytanie o standardy etyczne. Ich zdaniem zaufanie do władz miasta wymaga nie tylko formalnej zgodności z przepisami, ale też jasnych zasad, przejrzystości i unikania sytuacji, które mogą budzić społeczne wątpliwości.

Dlaczego iść do urn?

Inicjatorzy referendum przekonują, że 24 maja mieszkańcy Krakowa nie powinni zostać w domu. To głosowanie ma być odpowiedzią na pytanie, czy akceptują obecny kierunek rządzenia miastem: rosnące opłaty, sporne decyzje transportowe, zadłużenie, niejasności kadrowe i niezrealizowane obietnice.

Głosowanie nie jest tylko sprawą przeciwników prezydenta. To narzędzie kontroli obywatelskiej. Każdy mieszkaniec może powiedzieć, czy chce odwołania prezydenta i Rady Miasta, czy chce pozostawienia ich do końca kadencji. Bez udziału mieszkańców ta decyzja zapadnie przez milczenie.

Dlatego 24 maja stawką jest nie tylko przyszłość Aleksandra Miszałskiego i radnych. Stawką jest także pytanie, czy Krakowianie chcą realnie rozliczać władzę w trakcie kadencji, gdy uznają, że miasto idzie w złym kierunku.

Jak głosować?

1. Czy jest Pan/Pani za odwołaniem Prezydenta Miasta Krakowa przed upływem kadencji?

☒ TAK

☐ NIE

2. Czy jest Pan/Pani za odwołaniem Rady Miasta Krakowa przed upływem kadencji?

☒ TAK

☐ NIE

Niedziela, 24 maja 2026 roku, głosowanie w stałych obwodowych komisjach wyborczych w godzinach od 7.00 do 21.00

Zaproś swojego sąsiada!

który skierował sprawę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Wskazywał m.in. na wątpliwości dotyczące równości wobec prawa i proporcjonalności ograniczeń. Po wyroku WSA sprawa nie została zamknięta — wojewoda złożył skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego. To pokazuje, że uchwała o SCT poszła za daleko.

Żłobki, przedszkola i rodziny

Kolejny powód to szukanie oszczędności kosztem rodziców. W 2026 roku dotacja dla podmiotów prowadzących żłobki, kluby dziecięce lub zatrudniających dziennych opiekunów została znacznie obniżona. Z 3,50 zł za godzinę opieki spadła do 2,90 zł, a od 1 września — do 1,90 zł. Dla rodziców to obawa o wzrost opłat. Jeśli placówka nie może ograniczyć kosztów, różnica najczęściej przerzucana jest na rodziców.

Podobne emocje wywołał spór o dotacje dla przedszkoli niesamorządowych. Sesja Rady Miasta poświęcona tej sprawie była burzliwa. Na miejscu pojawili się przedstawiciele placówek i rodzice. Ostrzegano, że niższe dotacje mogą oznaczać podwyżki, ograniczenie oferty albo konieczność szukania miejsc dla dzieci dalej od domu.

Zdaniem inicjatorów referendum wiele z tych zapowiedzi nie zostało zrealizowanych albo zostało wdrożonych tylko częściowo. Spór nie dotyczy więc wyłącznie tego, czy miasto cokolwiek robi. Chodzi o pytanie, czy wyborcze obietnice były realnym planem działania, czy listą hasła, które dobrze brzmiały w kampanii.

Metro i rezygnacja z bliższych inwestycji

Osobne miejsce w zarzutach zajmuje metro. Inicjatorzy referendum przypominają, że w kampanii była mowa o wbiu pierwszej topaty w 2028 roku. Dziś pojawiają się późniejsze terminy, a pierwsi pasażerowie mieliby pojechać metrem dopiero w kolejnej dekadzie.

To obawy o rezygnację z innych ważnych, oczekiwanych i zapowiadanych inwestycji komunikacyjnych. Mieszkańcy Klinów dowiedzieli się, że tramwaj nie pojedzie do tej części Krakowa. Podobne obawy pojawiły się w Bronowicach, które były ujęte w pierwotnej koncepcji premetra. Nowa koncepcja metra zmieniła układ tras, a mieszkańcy tej części miasta mogą mieć poczucie, że ich potrzeby komunikacyjne zostały odsunięte na bok. Pytania dotyczą także Złocienia

Jak zdobyć prawo głosu? To proste!

Wniosek o referendum i samo głosowanie są dostępne dla każdego, kto znajduje się w stałym rejestrze wyborców. Jeśli nie masz meldunku w Krakowie, dopisz się na własną rękę.

Załatw sprawę online

Wejdź na stronę rządową, gdzie możesz dopisać się do stałego rejestru wyborców.

Wystarczy, że klikniesz w przycisk „zmień stały obwód głosowania”. Zajmie Ci to kilka minut!

Załatw sprawę tradycyjnie

Udaj się do właściwego urzędu (jeśli wolisz załatwić to osobiście). Znajdź swój punkt obsługi:

- Śródmieście, Krowodrza (Dzielnice I–VII):

al. Powstania Warszawskiego 10

- Podgórze (Dzielnice VIII–XIII): ul. Wielicka 28a
- Nowa Huta (Dzielnice XIV–XVIII): os. Zgody 2

Ważne! Zabierz ze sobą dokument tożsamości oraz dokument potwierdzający, że mieszkasz w Krakowie. Może być to umowa najmu,

oświadczenie właściciela potwierdzające Twoje zamieszkiwanie pod danym adresem lub rachunki za media – jeśli liczniki są imienne przepisane na Twoje dane.

Usługa jest całkowicie bezpłatna.

**Widzimy się na głosowaniu.
Razem zdecydujemy o przyszłości Krakowa.**

Koniec koszmaru na Długiej?

Kraków bierze się za kierowców blokujących tramwaje

Od środy, 6 maja, na ul. Długiej w Krakowie zaczęły obowiązywać nowe zasady parkowania. Miasto chce rozwiązać problem, który od lat paraliżuje tramwaje. Tylko w 2025 roku doszło tam do 44 blokad, a najdłuższa trwała niemal godzinę.

Miejsca tylko dla mieszkańców

Od środy, 6 maja, na ul. Długiej w Krakowie została wprowadzona nowa stała organizacja ruchu. Zmiany dotyczą jednego z najbardziej uciążliwych problemów komunikacyjnych w centrum miasta: blokowania tramwajów przez nieprawidłowo zaparkowane samochody. Miasto zapowiada, że tym razem nie chodzi już tylko o apelowanie do kierowców, ale o konkretne uporządkowanie parkowania w newralgicznych miejscach.

Nowe zasady to wyznaczenie miejsc postojowych zastrzeżonych wyłącznie dla posiadaczy abonamentu KR właściwego dla sektora A3, w którym znajduje się ul. Długa. W sumie powstało siedem takich stanowisk: cztery przy posesji nr 61 i trzy przy posesji nr 70. Według miasta to właśnie w tych dwóch zatokach najczęściej dochodziło do sytuacji, w których zaparkowane samochody blokowały przejazd składów tramwajowych.

Skala problemu jest dobrze udokumentowana. W 2025 roku tramwaje na ul. Długiej były blokowane przez źle zaparkowane pojazdy

aż 44 razy. Najdłuższa przerwa w kursowaniu komunikacji miejskiej trwała 59 minut. Zdarzały się przypadki odholowania samochodów, ale też sytuacje, w których pasażerowie i przechodnie próbowali samodzielnie przesunąć pojazd blokujący torowisko.

Problem wracał od lat

Ul. Długa od dawna była jednym z symboli krakowskiego konfliktu między parkowaniem a sprawnym transportem publicznym i przywoływana jako absurd komunikacji. Wzdłuż ulicy znajdują się zatoki postojowe położone blisko torowiska, a każdy źle ustawiony samochód może zatrzymać nie tylko jeden tramwaj, ale całą linię. Czasem wystarczyło tylko 20 cm adle od krawężnika, aby sparaliżować ruch na wiele minut. Nic dziwnego, że pomysł rozwiązania kompromitującego miasta problemu, znalazł się nawet w Budżecie Obywatelskim. W dokumentacji projektu „Ul. Długa bez zatrzymań tramwajów” z budżetu obywatelskiego wskazywano, że w latach 2017–2023 doszło tam do 513 zatrzymań tramwajów. Najgorzej było w 2018 roku, gdy odnotowano 131 takich zdarzeń, oraz w 2019 roku, gdy było ich 94.

Autorzy projektu BO podkreślali również, że od 2010 do 2023 roku na tej trasie odnotowano łącznie blisko 1500 zatrzymań komunikacji miejskiej. Ich zdaniem krótkie, kilkuminutowe blokady nie zawsze trafiały do statystyk, choć dla pasażerów były stałym elementem

codziennego korzystania z tramwajów na trasie między Nowym Kleparzem a Plantami.

Miasto próbowało już wcześniej ograniczać problem. Kierowcom przypominano o zasadzie zachowania co najmniej jednego metra od torowiska, prowadzono akcję „Wystarczy 1 metr”, malowano linie, montowano separatory i oznakowanie ostrzegające, że obok miejsc postojowych przejeżdżają tramwaje. MPK rozdawało też ulotki z hasłem „Uważaj! Tramwaj!”. Mimo tych działań urzędnicy sami przyznawali, że co roku dochodziło tam średnio do około 50 zatrzymań.

Temat pojawił się również w rozmowach z mieszkańcami Starego Miasta. Na stronie „Kraków w dobrym kierunku”, przy podsumowaniu „Ławki Dialogu” w Dzielnicy I, wymieniono m.in. tramwaje na ul. Długiej oraz brak miejsc parkingowych jako jedne z problemów zgłaszanych przez mieszkańców.

Nie wszyscy byli zachwyceni

Sprawa od początku budziła emocje, bo rozwiązanie problemu tramwajów oznaczało ingerencję w parkowanie w ścisłym centrum. W 2024 roku projekt „Ul. Długa bez zatrzymań tramwajów” został zgłoszony jako projekt ogólnomiejski w budżecie obywatelskim. Zakładał poprawę płynności przejazdu tramwajów przez ograniczenie parkowania w miejscach konfliktowych. Koszt realizacji określono na 28 tys. zł.

W marcu 2026 roku w miejskim BIP pojawiła się równocześnie petycja dotycząca powstrzymania

likwidacji miejsc parkingowych przy ul. Długiej oraz wstrzymania realizacji projektu BO. To pokazuje, że sprawa była lokalnym sporem o to, jak pogodzić potrzeby pasażerów komunikacji miejskiej i mieszkańców ścisłego centrum.

Ostatecznie miasto nie zdecydowało się na całkowitą likwidację parkowania w najbardziej problematycznych miejscach. Wybrano rozwiązanie testowe: część stanowisk została przeznaczona wyłącznie dla mieszkańców sektora A3. Urzędnicy argumentują, że osoby parkujące tam na co dzień lepiej znają ograniczenia ul. Długiej i wiedzą, jak precyzyjnie ustawić samochód, aby nie blokować torowiska.

Drugim elementem zmian ma być automatyczny nadzór nad poprawnością parkowania. Miasto zapowiada, że system będzie wykrywał nieprawidłowo ustawione pojazdy i automatycznie powiadamiał odpowiednie służby, aby mogły zareagować, zanim tramwaje zostaną całkowicie zablokowane. Pilotaż ma ruszyć w okresie wakacyjnym.

Na razie urzędnicy zapowiadają bieżącą obserwację skutków zmian. Analizowane ma być zarówno to, czy nowe zasady rzeczywiście ograniczą liczbę blokad, jak i to, czy kierowcy będą się do nich stosować. Jeśli rozwiązanie się sprawdzi, podobne punktowe miejsca tylko dla mieszkańców mogą w przyszłości pojawić się również w innych sektorach Obszaru Płatnego Parkowania.

Marzena Gitler

Notatki z radiowozu

■ Pseudografficiarz zatrzymany na gorącym uczynku



20 kwietnia w Krakowie, na Kazimierzu i w ścisłym centrum miasta, policjanci zatrzymali 18-latkę podejrzanego o nanoszenie napisów na elewacje budynków, w tym obiektów zabytkowych. Z ustaleń śledczych wynika, że zniszczone zostały m.in. kamienice, budynki związane z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz klasztor klarysek.

Mężczyzna został ujęty na

gorącym uczynku i usłyszał siedem zarzutów, w tym sześć dotyczących uszkodzenia zabytkowych kamienic. Prokuratura zastosowała wobec niego dozór, a sprawa ma charakter rozwojowy.

■ Nastolatki podejrzani o dwa rozboje



22 kwietnia w Krakowie, w rejonie Grzegórzek i Azorów, policjanci zatrzymali 16- i 17-latkę podejrzaną o dwa rozboje. Według ustaleń najpierw mieli zaatakować 12-latkę i jego 15-letniego kolegę, grożąc im przedmiotem przypominającym broń, a następnie napaść na taksówkarza, wobec którego użyli gazu pieprzowego i zabrali mu telefon wart blisko 6 tys. zł.

Policjanci odnaleźli przy zatrzymanych skradzione przedmioty, narkotyki oraz pistolet na gumowe kule, który miał zostać użyty podczas jednego z napadów. Obaj usłyszeli zarzuty rozboju

i posiadania nielegalnych substancji. Młodszy z nich trafił na trzy miesiące do okręgowego ośrodka wychowawczego, a o dalszym losie obu nastolatków zdecydują sąd rodzinny i sąd karny.

■ Pożar dwóch stodoł po „zabawie” 9-latków



26 kwietnia we Wróźniecach w Nowej Hucie doszło do pożaru dwóch budynków gospodarczych. Jak wynika z ustaleń policji, za zdarzeniem stało troje 9-latków, którzy podpalili jeden z obiektów. Silny wiatr sprawił, że ogień szybko przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Spłonęły dwie stodoły, maszyny rolnicze oraz ciągnik stojący obok jednego z budynków. Na szczęście w środku nie było ludzi ani zwierząt, więc nikt nie został ranny. Właściciele oszacowali straty na około 170 tys. zł. Sprawa zostanie skierowana do sądu rodzinnego, a rodzice dzieci mogą zostać zobowiązani do naprawienia szkody. Strażacy z OSP

Wróźniece podkreślali, że pożar wybuchł zaledwie kilkadziesiąt metrów od remizy i zagrażał także pobliskim domom.

■ Pożar dworca autobusowego w Czyżynach

7 maja w Krakowie, na dworcu autobusowym „Czyżyny”, podczas prac remontowych doszło do pożaru dachu sanitariatów. Ogień pojawił się w godzinach przedpołudniowych i szybko objął część obiektu, powodując duże zadymienie i zagrożenie dla konstrukcji budynku. Na miejscu interweniowali strażacy, a ruch autobusów został czasowo utrudniony. Według miejskich informacji przyczyną było zaproszenie ognia podczas robót. Nikt nie odniósł obrażeń, ale budynek pozostał zamknięty, a pasażerowie przez pewien czas nie mogli korzystać z poczekalni i toalet. Po opanowaniu sytuacji autobusy wróciły do kursowania.



■ Ciało mężczyzny w Dłubni

8 maja w Krakowie, przy ul. Makuszyńskiego na

Wzgórzach Krzesławickich, z rzeki Dłubni wyłowiono ciało mężczyzny. Zgłoszenie wpłynęło około godziny 11.40. Na miejsce skierowano policję, straż pożarną i zespół ratownictwa medycznego. Jak przekazali śledczy, ciało znajdowało się częściowo w wodzie i było w znacznym stopniu rozkładu. Ze wstępnych ustaleń wynika, że zmarły miał około 50 lat. Zwłoki zostały przewiezione do zakładu medycyny sądowej, gdzie mają zostać przeprowadzone dalsze badania. Policja ustala tożsamość mężczyzny oraz okoliczności jego śmierci, a postępowanie prowadzone jest pod nadzorem prokuratury.

■ Ponad 200 niewybuchów na budowie akademika UJ

7 maja w Krakowie, przy ul. Łojasiewicza na Ruczaju, podczas prac ziemnych na budowie akademika Uniwersytetu Jagiellońskiego robotnicy

natrafili na niewybuchy z czasów II wojny światowej. Koparka odsłoniła pozostałości starej skrzyni, w której znajdowały się niebezpieczne znaleziska. Na miejsce skierowano policję, straż pożarną oraz wojskowy patrol saperski. Teren został zabezpieczony, a prace budowlane natychmiast wstrzymano. Według ustaleń ujawniono łącznie ponad 200 niewybuchów. Wszystkie miały zostać przygotowane do wywozu i unieszkodliwienia w bezpiecznym miejscu. Sprawa wymagała wielogodzinnych działań służb i pełnego zabezpieczenia rejonu inwestycji.



ogłoszenia
drobne

OGŁOSZENIA

• **KUPIĘ MEBLE PRZEDWOJENNE, ANTYKI**
tel. 696-110-317

USŁUGI

• **GAZY TECHNICZNE, MATERIAŁY SPAWALNICZE.**
Atrakcyjne ceny, tel. 602-695-059

• **WODA ŹRÓDLANA DLA TWOJEGO DOMU I FIRMY.** Dostawa gratis!
tel. 886-773-658

**Szybka
Linia**
głos24



666 97 24 24

zadzwoń lub wyślij informację na Whatsappie

Zgłoś zdarzenie, ciekawą informację lub problem na Szybką Linię Głos24!

głos24
KRAKOWSKI

Głos Krakowski

ul. Rękawka 17

30-535 Kraków

www.glos24.pl

Redakcja:

tel: 12 269 90 31

e-mail:

redakcja@krakowski.glos24.pl

Dział reklamy – zgłoszenia:

tel. 733 882 080,

604 877 768

e-mail:

marketing@glos24.pl

Druk: Drukarnia Polskapress

Sp. z o.o. Oddział Poligrafia

Drukarnia w Sosnowcu

Głos Krakowski
Miesięcznik regionalny.
ISSN 2450-3312

Wydawca: Głos24 Media Sp. z o.o.
ul. Rękawka 17, 30-535 Kraków.

Redaktor naczelny:

Mateusz Łysik

Foto: Agey, grafika: Piotr Kulig

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega prawo do ich przeredagowania i skracania.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń.

Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Miasto, które nie chce być obojętne

Fenomen Fundacji Zróbmy Sobie Kraków

Artykuły sponsorowane

Kraków to miasto pełne energii, kultury i historii, ale też przestrzeń, w której łatwo o samotność i brak codziennych relacji. Fundacja „Zróbmy Sobie Kraków” powstała właśnie w tym miejscu – pomiędzy oficjalnym obrazem miasta a jego codziennością. Na jej czele stoi Bartosz Gibała, a jej działalność opiera się na prostym założeniu: miasto tworzą ludzie.

To organizacja, która wspiera osoby i inicjatywy chcące działać na rzecz Krakowa oraz rozwijać własne pomysły na miasto. Wspiera projekty społeczne, integrujące lokalną społeczność, ekologiczne i inne oddolne działania, które realnie wpływają na przestrzeń miejską. Jej siłą jest nie tylko skala aktywności, ale przede wszystkim konsekwencja w budowaniu realnych relacji między ludźmi w przestrzeni miasta.

Wspólnota przy stole

Jednym z najważniejszych obszarów działalności fundacji są wydarzenia, które skupiają ludzi wokół wspólnego doświadczenia bycia razem. Największym symbolem była Wigilia dla Samotnych, w której uczestniczyło tysiąc osób. Spotkanie przy wspólnym stole, opłatek i kolędy stworzyły przestrzeń, w której na chwilę zniknęła samotność. Dla wielu uczestników było to jedno z niewielu takich doświadczeń w roku – moment, w którym ktoś po prostu jest obok.

Podobny charakter miała akcja „Żurek dla Samotnych”, gdzie rozdano 1700 porcji tradycyjnej zupy. Jej sens nie sprowadzał się do jedzenia – chodziło o stworzenie miejsca, w którym można przyjść, usiąść i poczuć się częścią wspólnoty. W praktyce takie działania stają się nieformalnymi przestrzeniami spotkań, szczególnie ważnymi dla seniorów i osób samotnych.

Jedną z pierwszych akcji była ta dla WOŚP, podczas której Maciej Musiał wraz z Kalwi & Remi odwiedzili Uniwersytecki Szpital Dziecięcy w Krakowie. Zamiast standardowej formy wydarzenia powstało spotkanie pełne emocji, muzyki i bezpośredniego kontaktu z dziećmi. Symboliczna inicjatywa przerosła się w realne doświadczenie obecności i wsparcia, a przy okazji udało się zebrać

136 tysięcy złotych na sprzęt medyczny dla najmłodszych pacjentów. Od tego czasu zorganizowano kolejne podobne działania, co pokazuje rosnącą skalę inicjatyw.

Kraków bardziej otwarty

Drugim ważnym filarem działań fundacji są inicjatywy miejskie i ekologiczne. Jedną z większych była akcja „Chodźże żywo po warzywo”, w ramach której mieszkańcy Krakowa otrzymali około 30 ton warzyw, które nie trafiły do sprzedaży z powodów wizualnych, mimo że były w pełni wartościowe. Zamiast zostać zmarnowane, fundacja odkupiła je od lokalnych rolników i za darmo rozdała mieszkańcom tym samym łącząc pomoc społeczną z walką z marnowaniem żywności.

Fundacja działa również w przestrzeni publicznej poprzez murale i projekty artystyczne, które zmieniają sposób patrzenia na miasto i budują jego społeczną tożsamość. Wśród tych działań znalazły się m.in. murale Mikołaja Rejsa, takie jak „Wiosna” i „Wiedza”, które stały się częścią szerszej narracji o odnowie, emocjach i relacjach w miejskiej przestrzeni. Z inicjatywy fundacji powstały również realizacje innych artystów, w tym Wojciecha Rokosza na Osiedlu Na Kozłowie. Sztuka w tym ujęciu nie jest dodatkiem, ale narzędziem budowania znaczeń i rozmowy o mieście.

Ważnym elementem działalności są także wydarzenia rodzinne i interwencyjne. Festiwal Dmuchańców ma już za sobą dwie edycje, a trzecia jest już planowana. Wydarzenie tworzy przestrzeń zabawy i integracji dla dzieci i rodzin, pokazując bardziej lekką, rekreacyjną stronę działalności fundacji, przy jednoczesnym zachowaniu jej wspólnotowego charakteru i idei budowania relacji.

Na szczególną uwagę zasługuje akcja dotycząca gołębi, będąca pierwszą tego typu inicjatywą w Krakowie, zrealizowana we współpracy z Fundacją Dzikusy Salamandry. Jej celem był odłów chorych gołębi w przestrzeni miejskiej – ptaków wymagających interwencji weterynaryjnej i leczenia – oraz zapewnienie im specjalistycznej opieki, a tym samym ograniczenie ich cierpienia w warunkach miejskich. Akcja ta pokazała wrażliwość organizacji na codzienne, często pomijane problemy miasta, także te dotyczące zwierząt, oraz gotowość do podejmowania działań, które wcześniej w Krakowie w takiej formie nie były realizowane.

Silne partnerstwa i działania społeczne

Istotnym obszarem działalności fundacji są również długofalowe współprace partnerskie. Wraz ze Stowarzyszeniem MANKO – Głos Seniora realizowane były m.in. akcje „Wigilia” oraz „Żurek”, a obecnie fundacja przygotowuje się do Senioraliów w czerwcu, gdzie pełni rolę partnera strategicznego. Tego typu działania podkreślają konsekwentne zaangażowanie w działania na rzecz seniorów oraz rozwijanie trwałych relacji opartych na integracji międzypokoleniowej.

Niezwykle ważnym projektem realizowanym wspólnie z Fundacją The Presja jest także „Mental Bus” – inicjatywa skupiona na wsparciu zdrowia psychicznego i zwiększaniu dostępności pomocy psychologicznej w przestrzeni publicznej.

Fundacja angażuje się również w szerokie działania na rzecz mieszkańców i lokalnych przedsiębiorców. Oprócz wydarzeń społecznych, takich jak rozdawanie lodów czy pączków, wspiera także konkretne inicjatywy i miejsca w trudnych sytuacjach.



Przykładem jest wsparcie dla CEPELIX, a także szeroko nagłośniona pomoc dla FoodTruck Społeczna21 w Krakowie, gdzie fundacja zareagowała na kryzys i realnie przyczyniła się do ochrony miejsc pracy oraz utrzymania działalności.

Fenomen działania opartego na relacjach

Fundacja „Zróbmy Sobie Kraków” nie jest klasyczną organizacją projektową. Jej siłą wynika z różnorodności działań i umiejętności szybkiego reagowania – od dużych wydarzeń społecznych, przez akcje charytatywne, po inicjatywy ekologiczne i miejskie.

Wspólnym mianownikiem wszystkich działań jest człowiek. Niezależnie od tego, czy mówimy o seniorach, dzieciach, rodzinach czy osobach w kryzysie – fundacja konsekwentnie wraca do jednej idei: miasto istnieje tylko wtedy, gdy tworzą je relacje. Ważne jest też to, że te relacje nie są deklaratywne, ale praktyczne – budowane przez obecność, wspólne działania i realne spotkania.

Istotny jest również model pracy. Fundacja działa w sposób otwarty, angażując mieszkańców, wolontariuszy i partnerów.

Dzięki temu uczestnicy wydarzeń nie są jedynie odbiorcami, ale współtwórcami działań. W efekcie powstaje sieć inicjatyw, które realnie wpływają na funkcjonowanie miasta.

Dlaczego takie inicjatywy zmieniają miasto

Współczesne miasta są pełne ludzi, ale nie zawsze pełne więzi. Instytucje są potrzebne, ale nie zawsze wystarczają, by odpowiedzieć na emocjonalne i codzienne potrzeby mieszkańców.

Inicjatywy takie jak „Zróbmy Sobie Kraków” nie zastępują systemu, ale go uzupełniają – tam, gdzie najważniejszy staje się kontakt, obecność i realne działanie. Pokazują, że miasto nie jest tylko przestrzenią infrastruktury, ale przede wszystkim siecią relacji.

Ich znaczenie nie polega tylko na liczbie akcji, ale na zmianie sposobu myślenia o mieście. Kraków przestaje być tylko przestrzenią – staje się wspólnym doświadczeniem.

I właśnie w tym tkwi ich siła: w konsekwentnym udowodnieniu, że miasto nie dzieje się samo. Trzeba je zrobić. Razem.



Co decyduje o tym, że fundacja wybiera konkretne problemy Krakowa do swoich działań, zamiast działać szerzej i bardziej ogólnie?

Bartosz Gibała: Wierzę, że współczesny Kraków nie potrzebuje kolejnych ogólnych strategii, ale śmiałych, oddolnych inicjatyw. Kiedy we wrześniu 2024 roku powołyaliśmy Fundację, kierowała mną przekonanie, że musimy odpowiadać na realne potrzeby mieszkańców. Fundacja dociera tam, gdzie jest potrzeba społeczna – kiedy trzeba kupić karmę dla zwierząt, uratować dla dzieci sekcję pływacką, czy wesprzeć seniorów i osoby samotne organizując Wigilię dla 1000 potrzebujących. Dla nas nie ma rzeczy niemożliwych, jeśli widzimy, że możemy kogoś wesprzeć, działamy, ponieważ właśnie suma tych małych spraw, tworzy wielkie i ważne zmiany dla Krakowian.

Jak udaje się przekuć działania takie jak ratowanie żywności czy inicjatywy ekologiczne w realną zmianę zachowań mieszkańców Krakowa?

Bartosz Gibała: Pokazujemy, że ekologia nie musi się kojarzyć z wielkimi hasłami, a ze wspólnym działaniem. Nasza ostatnia akcja „Chodźże żywo po warzywo” w duchu Zero Waste jest tego najlepszym przykładem. Rozdaliśmy wtedy Krakowianom łącznie 30 ton pełnowartościowych ziemniaków zakupionych od lokalnych rolników, które niestety nie trafiły do sklepów tylko dlatego, że nie spełniały rynkowych „kanonów piękna”. Akcja ta pokazała, zresztą nie pierwszy raz, że mieszkańcy Krakowa są społecznością zaangażowaną i że razem możemy robić naprawdę wiele dobrego.

Co mówią o stanie współczesnego Krakowa inicjatywy skierowane do osób samotnych i starszych, takie jak Wigilia dla Samotnych czy Wielkanocny Żurek dla Samotnych?

Bartosz Gibała: Te inicjatywy są ponieważ lustrem naszych największych potrzeb – bliskości i uważności na drugiego człowieka. Samotność jest problemem naszych czasów, a wydarzenia takie jak Wigilia dla 1000 Samotnych w Hali Wisły

„Współpraca to fundament naszej siły”

Kraków coraz częściej zmienia się nie dzięki wielkim strategiom, ale działaniom wyrastającym z realnych potrzeb mieszkańców i uważnego słuchania miasta. O tym, jak przekłada się to na codzienną pracę i wybór priorytetów, opowiada Bartosz Gibała, prezes Fundacji „Zróbmy sobie Kraków”.

czy właśnie Żurek dla 1700 Samotnych pokazują, że prosty gest, jak wspólny czas i rozmowa, mają ogromną moc. Jeśli chodzi o Wigilię – to było moje wieloletnie marzenie, by w świąteczny wieczór nikt nie siedział sam przy pustym stole. Chcemy, by Krakowianie czuli, że ich miasto to wspólnota, w której naprawdę jesteśmy dla siebie nawzajem.

Na ile współpraca z innymi organizacjami jest dziś warunkiem skutecznego działania społecznego w Krakowie?

Bartosz Gibała: Współpraca to fundament naszej siły. Wierzę, że moc Fundacji tkwi właśnie w ludziach – w naszych partnerach, wolontariuszach i grantobiorcach. Przykładem jest nasz program z Fundacją BIS „Krakowskie i Wielickie Inicjatywy”, gdzie sfinansowaliśmy aż 26 lokalnych grantów. Łączymy siły z takimi organizacjami jak np. Fundacja La Fauna, którą wspieramy w zakresie ratowania porzuconych zwierząt czy Fundacja „Dzikusy Salamandry”, która ratuje dzikie zwierzęta. Niedawno była też inauguracja wspólnego projektu z Fundacją The Presja, czyli

Mental Busa, który już teraz jeździ po całej Polsce i wspiera osoby potrzebujące pomocy psychologicznej. Tylko działając ramię w ramię, możemy realnie wzmocnić lokalnych liderów i organizacje, które chcą zrobić naprawdę coś dobrego dla innych.

Które z wyzwań Krakowa – społeczne, ekologiczne czy integracyjne – okazują się w praktyce najtrudniejsze do rozwiązania?

Bartosz Gibała: Najtrudniejsze jest zawsze przełamanie poczucia bezsilności i przywrócenie nadziei tam, gdzie ona przegasta. Każde wyzwanie ma swoją specyfikę np. temat wsparcia psychologicznego w przypadku projektu Mental Busa, który ruszył niedawno w Polskę i teraz dociera do ludzi w kryzysie czy integracja międzypokoleniowa, przeciwdziałanie samotności, wsparcie przedsiębiorców lokalnych czy organizacji, które nie miały środków na dalszy rozwój. To wymaga największej uważności, ale też sprawia dużo satysfakcji gdy widzimy, że czasem nawet mały gest daje ludziom motywację i dodaje im wiatru w żagle. Dobrym przykładem jest wsparcie

foodtrucka „Społecznej 21” nad Zalewem Nowohuckim, gdzie pracują osoby z Zespołem Downa. Kiedy usłyszeliśmy, że pilnie potrzebują oni wsparcia, by kontynuować działania, nie zastanawialiśmy się długo.

Co sprawia, że mieszkańcy Krakowa angażują się w działania fundacji nie tylko jako odbiorcy, ale też współtwórcy inicjatyw?

Bartosz Gibała: Myślę, że to kwestia zaufania i poczucie sprawstwa. Nasze motto brzmi: „Jeśli masz odwagę o czymś marzyć, miej odwagę to zrobić!”. Zapraszamy mieszkańców, by zgłaszali własne projekty i czuli się współtwórcami naszego miasta. Ludzie chcą kształtować rzeczywistość wokół siebie. Kiedy widzą, że ich pomysł na mural czy przykładowo zajęcia sportowe, rehabilitacyjne dla dzieci zyskują nasze wsparcie, stają się częścią idei „Zróbmy sobie Kraków”. Na nasze pierwsze urodziny zaprosiliśmy wszystkich partnerów i grantobiorców – nie tylko my, ale część z nich nie kryło wzruszenia, że aż tyle osób zebrało się w jednym miejscu, którzy chcą działać i zmieniać Kraków na lepsze.

Jak wygląda „dobrze funkcjonujący Kraków” z perspektywy doświadczeń wyniesionych z dotychczasowych działań fundacji?

Bartosz Gibała: To miasto dialogu, empatii i wzajemnego wsparcia. „Dobrze funkcjonujący Kraków” rozumiem jako przestrzeń, w której każdy – bez względu na wiek czy sytuację materialną – może znaleźć swoje miejsce i realizować swoje pasje. To miejsce do dyskusji i integracji sąsiedzkiej. To po prostu miasto, które słucha swoich mieszkańców i daje im poczucie dumy oraz realne poczucie sprawstwa.

Skandal z koniem i szybka decyzja prezydenta. Wraca pytanie o dorożki w Krakowie

» dokończenie ze str. 1

Prezydent Krakowa Aleksander Miszański 11 maja podjął decyzję o wypowiedzeniu w trybie natychmiastowym umowy dorożkarzowi prowadzącemu działalność na krakowskim Rynku Głównym. Powodem było nagranie z Międzynarodowych Targów Końskich w Pajęcznie w województwie łódzkim, które odbywały się w sobotę, 9 maja. Miasto potwierdziło, że mężczyzna widoczny na filmie jest dorożkarzem pracującym w Krakowie.

Miszański:

„Nie ma i nie będzie mojej zgody”

– Nie ma i nie będzie mojej zgody na przemoc wobec zwierząt. Dobrostan koni i bezpieczeństwo zwierząt muszą być priorytetem, a nie pustym zapisem w regulaminie. W takich sprawach nie będzie taryfy ulgowej – podkreślił prezydent Aleksander Miszański w komunikacie miasta.

Sprawę nagłośnił Piotr Dura, radny Rady Gminy w Siemkowicach, który w sobotę, 9 maja opublikował nagranie z Międzynarodowych Targi Końskich w Pajęcznie. Na filmie widać mężczyznę w kraciastej koszuli, który szarpie konia za ogon, drażni go i zachowuje się wobec zwierzęcia agresywnie. Po chwili koń kopie go tylnymi nogami, a mężczyzna upada na ziemię. Jak ustalił „Fakt”, policja zna już tożsamość mężczyzny. To 35-latek z województwa małopolskiego, z powiatu wielickiego. Po zdarzeniu na miejsce wezwano ratowników medycznych, którzy zabrali go do szpitala z obrażeniami głowy i twarzy. Według informacji przekazanych przez policję mężczyzna miał prawie trzy promile alkoholu w organizmie.

Sprawa ma już oficjalny bieg. Zawiadomienie złożył burmistrz Urzędu Miejskiego w Pajęcznie, a policja prowadzi czynności wyjaśniające. Funkcjonariusze będą ustalać, czy doszło do przestępstwa.

Aktywiści od lat domagają się zakazu

Trzeba jasno zaznaczyć: to konkretna, jednostkowa sprawa i nie można na tej podstawie automatycznie przypisywać przemocy wobec zwierząt całemu środowisku dorożkarstwu.

Nie zmienia to jednak faktu, że sprawa z Pajęczną uderza w jeden z najczulszych punktów krakowskiej debaty o dorożkach. Bo skoro

mężczyzna z nagrania okazał się dorożkarzem z Krakowa, wraca pytanie, czy dorożkarstwo w centrum miasta rzeczywiście jest dziś przede wszystkim tradycją i pasją do koni, czy jednak działalnością zarobkową opartą na pracy zwierząt.

Krakowskie Stowarzyszenie Obrony Zwierząt od lat zabiega o całkowity zakaz ruchu dorożek w Krakowie. Organizacja przekonuje, że centrum miasta nie jest miejscem dla pracy koni, a dorożki powinny zostać zastąpione rozwiązaniem bez udziału zwierząt. W lutym br. KSOZ wystąpiło do prezydenta Krakowa z petycją w sprawie pilotażowego programu dorożek elektrycznych.

Wcześniej spór dotyczył także próby wpisania krakowskich dorożek na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Po sprzeciwie KSOZ Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego odmówiło zgody na taki wpis. Stowarzyszenie argumentowało, że dorożki nie powinny być traktowane jako dziedzictwo kulturowe, lecz jako praktyka oparta na wykorzystywaniu zwierząt do celów zarobkowych.

Aktywiści przypominają też wcześniejsze niebezpieczne sytuacje z udziałem koni dorożkarskich w Krakowie. W czerwcu 2021 roku dorożka bez woźnicy pędziła przez centrum miasta, od ul. Szpitalnej do ul. Basztowej. W marcu 2023 roku na al. 29 Listopada konie zaprzęgnięte do dorożki wpadły w popłoch na ruchliwej ulicy.

Te przykłady pokazują, że koń nie jest zwierzęciem do pracy w gęstym ruchu miejskim, wśród klaksonów, samochodów, tramwajów, tłumów i nagłych bodźców.

Miasto: „są zasady, badania i ograniczenia w upały”

Urzędnicy od lat odpowiadają, że funkcjonowanie dorożek w Krakowie jest regulowane i kontrolowane. Według miejskich zasad konie mogą pracować co drugi dzień, czyli przez 14–15 dni w miesiącu, a łączny czas ich pracy nie może przekraczać 12 godzin na dobę. Miasto wskazuje też, że dorożkarze mają obowiązek używać koni zdrowych, sprawnych, dobrze odżywionych i dopuszczonych do pracy przez lekarza weterynarii.

W czasie upałów obowiązują dodatkowe ograniczenia. Gdy temperatura w cieniu przekroczy

28 stopni Celsjusza, przedsiębiorcy nie mogą korzystać ze stałego postoju na Rynku Głównym w godz. 12–18. Mają też obowiązek chronić konie przed słońcem, dodatkowo je poić i korzystać z wyznaczonych zacienionych postojów zastępczych.

Miasto powołuje się również na badania specjalistów z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, z których – według urzędników – wynika, że konie dorożkarskie na Rynku Głównym nie pracują ponad siły, a badane parametry mieszczą się w normie. W czasie obowiązywania umów kontrole mają prowadzić pracownicy urzędu, straż miejska oraz Wydział Środowiska, Klimatu i Powietrza.

Chodzi o cały system

Incydent z Pajęczną nie rozstrzyga całego sporu o krakowskie dorożki. Pokazuje jednak, jak wątpliwe staje się opowiadanie o dorożkarstwie wyłącznie jako o tradycji, sentymencie i miłości do koni. Prezydent zareagował szybko i jednoznacznie, ale decyzja wobec jednego dorożkarza nie odpowiada na pytanie, czy sam system pracy koni w centrum miasta nadal ma sens.

To właśnie ten system od lat kwestionują organizacje prozwierzęce. Pytają, czy koń powinien stać w sezonie na Rynku, pracować w hałasie, przeciskać się przez ruchliwe ulice, reagować na tramwaje, samochody, tłumy i nagłe bodźce. Zwracają też uwagę, że dobrostan zwierząt nie zaczyna się i nie kończy na płycie Rynku Głównego. Ważne jest również to, skąd konie dojeżdżają do pracy, jak długo faktycznie pozostają w zaprzęgu, gdzie odpoczywają po kursach i jak wygląda ich codzienne utrzymanie poza oczami turystów.

Zdaniem aktywistów i wielu mieszkańców nawet najlepiej opisany regulamin nie zmienia podstawowego faktu: koń pozostaje narzędziem w biznesie turystycznym. Nie pracuje dlatego, że kulturowe miejską tradycję, ale dlatego, że przejazd dorożką jest jedną z płatnych atrakcji Krakowa. A ceny pokazują, że nie jest to symboliczna usługa — przejazdy kosztują od kilkuset do nawet 1500 złotych.

Mieszkańcy mówią „dość”

Spór o krakowskie dorożki nie jest jednak wyłącznie głosem wąskiej grupy aktywistów.

KSOZ przypomina, że obywatelską inicjatywę uchwałodawczą w sprawie wprowadzenia zakazu funkcjonowania dorożek poparło 835 mieszkańców i mieszkańców Krakowa. Rada Miasta Krakowa odrzuciła ją 12 stycznia 2022 roku. Rok później stowarzyszenie apelowało, aby jedno z pytań planowanego referendum lokalnego dotyczyło zakazu dorożek konnych w Krakowie. Pod tym apelem podpisało się 5 588 osób. Najnowszą petycję w sprawie pilotażowego programu dorożek elektrycznych poparło z kolei ponad 1400 osób. To pokazuje, że pytanie o los koni pracujących w centrum miasta stawiają sami mieszkańcy, którzy mijają stojące na postoju konie.

Oliwy do ognia w tym sporze dolewają sami dorożkarze. Aktywistki Fundacji Viva!, Anna Plaszczyk i Magdalena Matulka, które badały los koni pracujących przy krakowskich dorożkach, zostały oskarżone przez Stowarzyszenie Dorożkarzy Krakowskich o zniesławienie. Prywatny akt oskarżenia dotyczy danych, które aktywistki publikowały w ramach debaty o dobrostanie zwierząt wykorzystywanych do wozienia turystów po Rynku.

Z ustaleń prowadzonych przez aktywistki Fundacji Viva! wynika, że w latach 2019–2024 przy krakowskich dorożkach pracowały 394 konie. Według tych danych 129 z nich już nie żyje, a losu 16 nie udało się ustalić. Część informacji miała pochodzić z dokumentów urzędowych, co stawia pytanie nie tylko o samą pracę koni w centrum Krakowa, ale też o przejrzystość systemu kontroli nad ich losem.

W sprawę zaangażowała się posłanka Daria Gosek-Popiołek, która stanęła w obronie aktywistek. Podkreślała, że debata publiczna musi opierać się na faktach, a osoby, które ujawniają dane dotyczące zwierząt pracujących w mieście, nie powinny być z tego powodu zastraszane procesami sądowymi. Dorożkarze przekonują z kolei, że walczą o swoje dobre imię.

W efekcie spór o dorożki dawno przestał być wyłącznie rozmową o „krakowskiej tradycji”. Stał się konfliktem o to, gdzie kończy się turystyczna atrakcja, a zaczyna biznes prowadzony kosztem zwierząt — i czy mieszkańcy mają prawo wiedzieć, co dzieje się z końmi, które przez lata pracowały na najbardziej reprezentacyjnym placu miasta.

Marzena Gitler

Setki zgłoszeń w ramach akcji „Można Szybciej!”. Chodzi o krakowską komunikację

307 zgłoszeń, dziesiątki wskazanych problemów i jedna mapa pokazująca, gdzie krakowska komunikacja traci czas. Krzysztof Kwarciak zebrał opinie mieszkańców, kierowców, motorniczych i specjalistów. Teraz postulaty trafiły do miasta.

Krakowianie wskazali miejsca, w których autobusy i tramwaje mogłyby jeździć sprawniej. W ramach akcji „Można Szybciej!” mieszkańcy przesłali 307 zgłoszeń dotyczących problemów w komunikacji miejskiej. Chodzi m.in. o źle ustawioną sygnalizację, blokowane buspasy, nieprzemyślaną organizację ruchu, przestarzałe rozjazdy tramwajowe czy rozwiązania, które spowalniają wsiadanie i wysiadanie pasażerów.

Z inicjatywą wyszedł Krzysztof Kwarciak, radny dzielnicowy ze Zwierzyńca, przewodniczący Stowarzyszenia Ulepszamy Kraków!, autor wielu projektów do budżetu obywatelskiego, w tym kilku zwycięskich, a także felietonista Głosu Krakowskiego”. Tym razem postanowił zebrać opinie mieszkańców na temat codziennych problemów komunikacji miejskiej i pokazać je na internetowej mapie.

– Setki zgłoszeń przesłali mieszkańcy w ramach akcji „Można Szybciej!”, której celem jest usprawnienie krakowskiej komunikacji miejskiej. W wielu miejscach wystarczyłyby

proste zmiany, aby autobusy i tramwaje kursowały dużo płynniej. Pasażerowie często bezsensownie tracą czas przez nieprzemyślane rozwiązania komunikacyjne – podkreśla Krzysztof Kwarciak.

Jak dodaje, pomysł na akcję wziął się z codziennych doświadczeń pasażera.

– Po mieście poruszam się głównie komunikacją miejską. Często zastanawiam się, czemu autobus czy tramwaj musi stać aż tyle czasu. Stąd pomysł, żeby zorganizować akcję „Można Szybciej!”, która jest naszą zupełnie oddolną inicjatywą. Patrząc, jak działa komunikacja miejska, można nieraz odnieść wrażenie, jakby się oglądało film odtwarzany w zwolnionym tempie – mówi.

W jego ocenie Kraków nie powinien koncentrować się wyłącznie na dużych inwestycjach, których realizacja zajmuje lata. Równolegle potrzebne są działania tu i teraz, wykorzystujące istniejącą infrastrukturę.

– Dużo się mówi o wielkich inwestycjach, ale to jest odległa przyszłość, na którą mieszkańcy nie powinni czekać, stojąc w korku. Wydaje mi się, że warto więcej myśleć o teraźniejszości i trzeba się zastanowić, jak lepiej można wykorzystywać już istniejącą infrastrukturę – podsumowuje Krzysztof Kwarciak.

Mapa z lokalizacjami kłopotliwych miejsc jest dostępna pod adresem www.moznaszybciej.pl.

To tam zaznaczono punkty określane przez mieszkańców jako „wąskie gardła” miejskiego transportu. Mapa z uwagami mieszkańców na stronie www.moznaszybciej.pl.

307 zgłoszeń i mapa problemów

Akcja ruszyła w marcu. Od tego czasu do inicjatora trafiały zgłoszenia od mieszkańców, ale też od osób, które z komunikacją miejską mają kontakt zawodowy.

– Wiele punktów zostało naniesionych również wskutek sugestii kierowców autobusów i motorniczych, a także specjaliści od transportu dodali trochę swoich uwag. Sporo osób bardzo się zaangażowało w temat i zostało przesłanych dużo wiadomości ze szczegółowymi opisami. Dzięki połączeniu różnych perspektyw udało się uzyskać szeroki obraz problemów, które trawią miejski transport – zaznacza Kwarciak.

Postulaty zostały przekazane prezydentowi Krakowa Aleksandrowi Miszańskiemu, Zarządowi Dróg Miasta Krakowa oraz Zarządowi Transportu Publicznego. Jak zapowiada inicjator, nie kończy to jednak akcji. Na stronie mają pojawiać się informacje o tym, jak poszczególne zgłoszenia zostaną rozpatrzone przez urzędników. Jeśli pojawią się kolejne propozycje, również trafią do miasta.

Wśród wskazywanych problemów znalazły się zarówno duże utrudnienia w ważnych

punktach przesiadkowych, jak i drobniejsze kwestie, które na co dzień zabierają pasażerom czas. Kwarciak zwraca uwagę m.in. na źle ustawioną zwrotnicę na Rondzie Kocmyrzkowskim, lokalizację wiat przy Rondzie Mogiłskim czy brak ładowarki dla autobusów elektrycznych na pętli Górka Narodowa P+R, co zimą może wpływać na kursowanie linii 503.

– Nieprzemyślaną organizacją ruchu, źle ustawioną sygnalizacją świetlną, samochody blokujące buspasy i torowiska, przestarzałe rozjazdy spowalniające tramwaje, to tylko początek długiej listy problemów. Sporo zgłoszeń się powtarzało, co pokazuje, że są miejsca, które szczególnie uprzykrzają życie wielu pasażerom – mówi inicjator akcji.

Najwięcej zgłoszeń dotyczyło centrum miasta i ważnych węzłów przesiadkowych. Zdaniem Kwarciaka w Krakowie dużo mówi się o priorytecie dla komunikacji miejskiej, ale w praktyce nie zawsze jest on odczuwalny dla pasażerów.

– Dużo się mówi o priorytecie dla komunikacji miejskiej, ale czasem jest to niestety tylko fikcja. Opis wszystkich kłopotliwych miejsc wypełniłby grubą książkę – podkreśla.

Jednym z głównych założeń akcji jest pokazanie, że poprawa komunikacji miejskiej nie zawsze musi oznaczać wielkie i kosztowne inwestycje. Czasem wystarczy usunięcie kilku

dokończenie na str. 11 »

drobnych przeszkód, które powtarzają się na trasie autobusu lub tramwaju.

– Nawet jeżeli w jednym miejscu autobus czy tramwaj niepotrzebnie traci tylko minutę, to jak na trasie przejazdu jest więcej takich „wąskich gardeł”, wtedy już się robi spory efekt. Często duża zmiana jest sumą mniejszych modyfikacji – przekonuje Kwarciak.

„Na problemy trzeba spojrzeć szerzej”

Krzysztof Kwarciak postuluje nie tylko punktowe poprawki, ale także zmianę podejścia do planowania transportu. Jego zdaniem miasto powinno regularnie sprawdzać, gdzie komunikacja miejska traci czas i jak można temu przeciwdziałać.

– Regularnie powinny być organizowane audyty, podczas których analizowano by, jak można przyspieszyć działanie transportu miejskiego, a każdą nową inwestycję przydałoby się dokładnie badać pod tym kątem. Taki mechanizm został wprowadzony w odniesieniu do infrastruktury rowerowej i ma duży wpływ na tworzenie przemyślanych ścieżek dla cyklistów – wskazuje.

Ważnym elementem takich działań, jak zaznacza, powinny być także uwagi kierowców autobusów i motorniczych. To oni każdego dnia widzą, gdzie komunikacja traci płynność i które

rozwiązania nie działają w praktyce.

– Miasto powinno również zbierać uwagi od kierowców autobusów czy motorniczych. Warto wykorzystać olbrzymią praktyczną wiedzę i doświadczenie osób, które każdego dnia na własnej skórze odczuwają problemy miejskiego transportu. Dla wykazujących inicjatywę pracowników MPK powinny być przyznawane premie – dodaje Kwarciak.

Inicjator akcji podkreśla też, że nie chodzi o forsowanie jednego gotowego rozwiązania. Zgłoszenia mają być punktem wyjścia do rozmowy, również z osobami, które mają zastrzeżenia do konkretnych pomysłów.

– Celem akcji nie jest forsowanie na siłę jakichś konkretnych rozwiązań, a chodzi o to, żeby spróbować wymyślić, jak można łatwym sposobem chociaż trochę przyspieszyć działanie transportu publicznego. Jesteśmy otwarci na przeciwstawne głosy, a wszystkie krytyczne uwagi, wraz z propozycjami modyfikacji, są przekazywane miejskim urzędnikom – zapowiada.

Kwarciak zwraca uwagę, że sprawniejsza komunikacja miejska to korzyść nie tylko dla pasażerów autobusów i tramwajów. Im więcej osób wybiera transport publiczny, tym mniejszy ruch samochodowy i mniejsze korki.

Marzena Gitler



Mistrzejowice rosną. Czy szkoły nadążą za nową dzielnicą?

Północno-wschodnie Mistrzejowice szybko się zmieniają. Nowe osiedla, lepsza komunikacja i napływ młodych rodzin wzmacniają atrakcyjność tej części Krakowa. Coraz wyraźniej widać jednak, że za rozwojem mieszkaniowym powinny iść inwestycje w edukację — nie tylko remonty istniejących szkół, ale także rozmowa o nowej placówce.

Dzielnica bliżej niż kiedyś

Rejon ulic Powstańców i Piasta Kołodzieja pełnią ważną rolę dla lokalnej społeczności, ale ich układ przestrzenny, zaplecze techniczne i możliwości rozwoju coraz częściej odbiegają od współczesnych oczekiwań. Dotyczy to zarówno nowoczesnych pracowni, jak i elastycznych przestrzeni do nauki, dostępności zaplecza sportowego czy jakości otoczenia szkoły.

Miasto realizuje w nich pojedyncze modernizacje, jak budowa nowej hali sportowej czy prace remontowe w istniejących budynkach, m.in. modernizację elementów infrastruktury w Szkole Podstawowej nr 89 na os. Piastów. Są to jednak działania punktowe, które nie rozwiązują szerszego problemu infrastruktury edukacyjnej w tej części dzielnicy.

Edukacja wymaga zmian

Rozwój zabudowy i napływ mieszkańców nie zawsze idą w parze z równoległą modernizacją infrastruktury społecznej. W północno-wschodnich Mistrzejowicach funkcjonują dziś przede wszystkim szkoły podstawowe budowane w latach 70. i 80., projektowane dla innej skali osiedli i innej struktury demograficznej.

Szkoły obsługujące rejon os. Piastów, ul. Powstańców i Piasta Kołodzieja pełnią ważną rolę dla lokalnej społeczności, ale ich układ przestrzenny, zaplecze techniczne i możliwości rozwoju coraz częściej odbiegają od współczesnych oczekiwań. Dotyczy to zarówno nowoczesnych pracowni, jak i elastycznych przestrzeni do nauki, dostępności zaplecza sportowego czy jakości otoczenia szkoły.

Miasto realizuje w nich pojedyncze modernizacje, jak budowa nowej hali sportowej czy prace remontowe w istniejących budynkach, m.in. modernizację elementów infrastruktury w Szkole Podstawowej nr 89 na os. Piastów. Są to jednak działania punktowe, które nie rozwiązują szerszego problemu infrastruktury edukacyjnej w tej części dzielnicy.

Szkoła jako część planowania dzielnicy

Zmiana struktury demograficznej jest jednym z najważniejszych czynników wpływających na potrzeby oświatowe. Do Mistrzejowic wprowadzają się młode rodziny, dla których dostęp do szkoły w najbliższym otoczeniu jest jednym z istotnych elementów codziennego życia.

Nie chodzi już wyłącznie o liczbę miejsc. Coraz większe znaczenie mają nowoczesne pracownie, infrastruktura sportowa, zajęcia dodatkowe, bezpieczne dojście do szkoły i przestrzeń pozwalająca na różne formy nauki. Współczesna szkoła to nie tylko budynek z salami lekcyjnymi, ale środowisko edukacyjne dostosowane do zmieniających się potrzeb uczniów. Taki standard trudno w pełni osiągnąć w placówkach projektowanych kilkadziesiąt lat temu.

W szybko rozwijających się częściach Krakowa szkoły stają się jednym z kluczowych elementów planowania przestrzeni. Wpływają nie tylko na komfort rodzin z dziećmi, ale też na codzienne funkcjonowanie osiedli, ruch w okolicy, dostęp do zajęć pozalekcyjnych i integrację mieszkańców.

W tym kontekście północno-wschodnie Mistrzejowice wydają się naturalnym miejscem do rozmowy o nowej placówce edukacyjnej. To obszar, który już dziś ma dobre podstawy rozwoju: coraz lepszą komunikację, dostęp do terenów zielonych i rosnącą bazę mieszkaniową. Uzupełnienie tego układu o nowoczesną szkołę mogłoby wzmocnić jakość życia w tej części miasta.

Decyzje potrzebne wcześniej, nie w ostatniej chwili

Mistrzejowice są dziś w momencie, w którym skala zmian zaczyna przekładać się na konkretne potrzeby infrastrukturalne. W edukacji oznacza to nie tylko remonty i modernizację istniejących placówek, ale także planowanie nowych inwestycji.

Budowa szkoły to proces wymagający czasu: od decyzji, przez projekt, zabezpieczenie finansowania, aż po realizację. Dlatego o takich inwestycjach warto rozmawiać wtedy, gdy dzielnica intensywnie się rozwija — nie dopiero w chwili, gdy liczba uczniów zacznie wyraźnie przekraczać możliwości istniejących placówek.

Robert Siemiński

To będzie pachnący hit w Krakowie. Ten zakątek zmieni się nie do poznania

Zabetonowany fragment osiedla przy ul. Grota-Roweckiego ma zamienić się w lawendowy park kieszonkowy. Projekt zgłosili mieszkańcy w budżecie obywatelskim, a Zarząd Zieleni Miejskiej szuka właśnie wykonawcy. Wizualizacje pokazują fioletowy, pachnący zakątek z ławkami, alejkami i bujaną ławką.

Na Ruczaju zieleni nie brakuje, ale mieszkańcy tej części Krakowa dobrze wiedzą, że czym innym są łąki i trawniki, a czym innym urządzone miejsce do codziennego odpoczynku. Teraz jeden z osiedlowych zakątków ma zmienić się nie do poznania. Przy ul. Grota-Roweckiego powstanie „Lawendowy park kieszonkowy na

Ruczaju” — niewielka, ale wyjątkowo efektowna przestrzeń, której znakiem rozpoznawczym mają być fioletowe kwiaty i zapach lawendy.

Chodzi o teren pomiędzy budynkami przy ul. Grota-Roweckiego 45 i 49. Jak zauważyli autorzy projektu w Budżecie Obywatelskim Miasta Krakowa, część działki jest dziś zabetonowana, ma około 400 mkw. i znajduje się w środku osiedla, w otoczeniu czteropiętrowych bloków. Inicjatorzy utworzenia tam zielonego zakątka wskazywali, że to dobre miejsce na park kieszonkowy — kameralny, ogólnodostępny i zaprojektowany z myślą o mieszkańcach najbliższej okolicy.

Projekt poparło blisko tysiąc mieszkańców — w głosowaniu zebrał 1961 punktów i znalazł się wśród zwycięskich zadań dla Dzielnicy VIII Dębni.

Beton zniknie, pojawią się lawenda i alejki

Plan zakłada zerwanie istniejących płyt betonowych, wytyczenie alejek, nowe nasadzenia i ustawienie elementów małej architektury. W projekcie mowa m.in. o bylinach, ławkach, ekologicznych koszach oraz zachowaniu i pielęgnacji istniejącej zieleni.

Zarząd Zieleni Miejskiej podał szczegóły planowanej inwestycji. Nie będzie to zwykły skwer z kilkoma ławkami. Największą ozdobą miejsca ma być roślinność utrzymana głównie w odcieniach fioletu i różu. Główną rolę odegra lawenda w różnych odmianach, ale towarzyszyć jej będą także m.in. perowskia łobodolistna, hyzop lekarski, szalwia omszona, macierzanka piaskowa i czosnek ozdobny. Całość mają uzupełnić ozdobne trawy, krzewy, pnącza i nowe drzewa.

Szczególnie efektownie zapowiada się bujana ławka z trejażem, który ma zostać opleciony glicynią kwiecistą, czyli wisterią. W parku mają pojawić się także ławki, siedziska i stojaki rowerowe. ZZM zapowiada przestrzeń uporządkowaną, ale jednocześnie naturalną — z rabatami o swobodnych, płynnych liniach.

Projekt wybrali mieszkańcy

„Lawendowy park kieszonkowy na Ruczaju” to projekt lokalny dla Dzielnicy VIII Dębni, zgłoszony w Budżecie Obywatelskim 2024. W kosztorysie zaplanowano 45 tys. zł na dokumentację projektową oraz 650 tys. zł na wykonanie robót budowlanych. Łączna kwota potrzebna do realizacji zadania według wstępnych szacunków wynosiła 695 tys. zł. Według harmonogramu dokumentacja miała powstać w 2025 roku, a realizację zaplanowano na 2026 rok.

Teraz sprawa wchodzi w konkretny etap. Zarząd Zieleni Miejskiej w Krakowie prowadzi postępowanie na wyłonienie wykonawcy robót budowlanych i nasadzeń zieleni wraz z pielęgnacją. Oferty w przetargu można składać do 7 maja 2026 roku, do godz. 11.00, a ich otwarcie zaplanowano pięć minut później.

Jeśli postępowanie zakończy się wyborem wykonawcy, zaniedbany dotąd fragment osiedla ma zmienić się w jedno z bardziej charakterystycznych kieszonkowych miejsc odpoczynku na Ruczaju i azylem zieleni połączonej z zapachem lawendy i fioletowymi kwiatami.

Więcej zieleni na Ruczaju

To nie pierwszy taki zielony punkt w tej części Ruczaju — niedaleko działa już Park Linearny Ruczaj, urządzony wzdłuż ekranów akustycznych przy ul. Grota-Roweckiego, w pobliżu ul. Bobrzyńskiego, który po realizacji w 2018 roku wciąż cieszy oczy wysokimi trawami, jeżówkami, bylinami, krzewami i drzewami. Co ważne dla właścicieli czworonogów, w parku znajduje się także psia strefa z urządzeniami, a więc nowe lawendowe założenie przy Grota-Roweckiego powstanie w sąsiedztwie miejsca, które mieszkańcy Ruczaju już dziś chętnie wykorzystują do spacerów i odpoczynku.

Marzena Gitler



REKRUTACJA DO SZKÓŁ ŚREDNICH 2026 W MAŁOPOLSCE.

JAK WYBRAĆ SZKOŁĘ MĄDRZE, A NIE POD PRESJĄ?

18 maja w Małopolsce rusza rekrutacja do szkół ponadpodstawowych na rok szkolny 2026/2027. Dla wielu ósmoklasistów i ich rodziców to czas stresu, porównań i trudnych decyzji. Jak wybrać liceum, technikum lub szkołę branżową tak, by nie kierować się modą, presją otoczenia ani samym rankingiem?

Rekrutacja 2026.

Najpierw terminy, potem wybór

Rekrutacja do liceów, techników, branżowych szkół I stopnia i klas wstępnych w Małopolsce rozpocznie się 18 maja 2026 roku od złożenia wniosków do szkół ponadpodstawowych. Główny nabór potrwa do 8 lipca, gdy do szkół trafia świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, a listy kandydatów zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych zostaną opublikowane 15 lipca do godziny 12.00. Ostateczne listy przyjętych i nieprzyjętych mają zostać ogłoszone 20 lipca.

Najpierw nie prestiż, ale dziecko

jak wybrać dobrą szkołę, a przede wszystkim szkołę odpowiednią? Najważniejsze pytanie nie powinno brzmieć: „która szkoła jest najlepsza?”, tylko: „która szkoła będzie najlepsza dla tego konkretnego ucznia?”. To zasadnicza różnica, o której łatwo zapomnieć w czasie rekrutacyjnej gorączki.

W praktyce najpierw warto przyjrzeć się predyspozycjom dziecka, jego zainteresowaniom, mocnym stronom, temperamentowi i temu, jak radzi sobie z nauką oraz stresem. Innej szkoły będzie potrzebował uczeń ambitny, nastawiony na intensywną naukę i dobrze funkcjonujący w środowisku wysokich wymagań, a innej ktoś, kto lepiej odnajduje się w nauce praktycznej, konkretnych zadaniach i myśli już o zawodzie.

To jeden z najczęstszych błędów popełnianych przez rodziców i uczniów: wybór szkoły opierając się na opinii („bo wszyscy tam idą”, „bo dobrze wygląda w rankingu”), bez sprawdzenia, czy dziecko naprawdę odnajdzie się w takim miejscu. Szkoła dopasowana do ucznia zwykle daje lepsze efekty niż szkoła prestiżowa, ale źle dobrana.

Rodzic powinien pomóc, ale nie decydować za dziecko

Przy wyborze szkoły rodzic ma bardzo ważną rolę, ale nie powinien podejmować decyzji za nastolatka. Z drugiej strony pozostawienie ucznia samego z takim wyborem też nie jest dobrym rozwiązaniem. Najrozsądniejszy model to wspólna decyzja: uczeń mówi o swoich planach, obawach i zainteresowaniach, a rodzic pomaga to skonfrontować z realiami.

Właśnie tutaj pojawiają się częste problemy. Jednym z nich jest przenoszenie na dziecko własnych ambicji. Czasem chcą, aby kultywowało rodzinne tradycje i poszło do szkoły rodziców i dziadków. Rodzice nierzadko chcą, by syn lub córka trafili do szkoły, która dobrze brzmi, ma wysoki próg punktowy albo jest znana z bardzo dobrych wyników. Tymczasem dobra szkoła to nie zawsze ta najbardziej oblegana, ale ta, w której uczeń będzie mógł rozwijać się bez ciągłego poczucia porażki.

Drugim problemem jest decyzja podejmowana pod wpływem lęku. Uczeń boi się, że nie poradzi sobie w „lepszem” szkole, albo przeciwnie — wybiera zbyt ambitny kierunek

tylko po to, by nie wypaść gorzej na tle rówieśników. Tymczasem decyzja o wyborze szkoły powinna być możliwie spokojna i oparta na faktach, nie na emocjach chwili.

Dojazd ma znaczenie większe, niż wielu rodziców zakłada

Jednym z najczęściej niedocenianych kryteriów jest transport. A właśnie codzienny dojazd potrafi w praktyce przesądzić o tym, czy nawet dobra szkoła okaże się dobrym wyborem.

Jeśli uczeń ma codziennie spędzać w autobusie, pociągu lub tramwaju po kilkadziesiąt minut w jedną stronę, szybko odbije się to na zmęczeniu, organizacji dnia, czasie na naukę i zwykłym komforcie życia. Problem staje się jeszcze większy, gdy plan lekcji bywa nieregularny, a dojazd wymaga kilku przesiadek albo wiąże się z porannym wyjściem z domu o świcie.

Dlatego przy wyborze szkoły warto sprawdzić nie tylko jej ofertę i wyniki, ale też bardzo konkretne kwestie: ile realnie trwa dojazd, jak wyglądają połączenia rano i po południu, czy uczeń będzie wracał bezpiecznie zimą, czy nie okaże się, że przez sam transport codzienne funkcjonowanie stanie się zbyt obciążające.

Dobra szkoła z bardzo trudnym dojazdem nie zawsze będzie lepszym wyborem niż nieco mniej prestiżowa placówka, do której można dotrzeć szybko i bezpiecznie.

Liceum czy technikum? Tu wciąż działa kilka mitów

Wokół wyboru między liceum a technikum od lat krąży wiele uproszczeń. Jeden z najpopularniejszych mówi, że technikum to łatwiejsza wersja liceum. To mit.

Technikum nie jest drogą „na skróty”. Oprócz przedmiotów ogólnokształcących uczeń realizuje tam także przedmioty zawodowe i przygotowuje się do egzaminów zawodowych. To oznacza zwykle więcej obowiązków, większe obciążenie planu i konieczność łączenia nauki ogólnej z konkretnym profilem zawodowym.

Z drugiej strony technikum daje coś, czego liceum nie oferuje w takim zakresie: możliwość zdobycia zawodu jeszcze przed studiami. Dla części uczniów to bardzo duży atut. Zwłaszcza dla tych, którzy chcą mieć konkretny fach, szybciej wejść na rynek pracy albo zostawić sobie otwartą drogę zarówno do pracy, jak i dalszej nauki.

Liceum będzie lepszym wyborem dla tych, którzy myślą przede wszystkim o maturze i studiach, ale jeszcze nie wiedzą, w jakim kierunku chcą się rozwijać zawodowo. Technikum może być dobrym rozwiązaniem dla uczniów, którzy chcą połączyć przygotowanie do matury z praktycznym profilem kształcenia. Najgorsze, co można zrobić, to wybrać jedną z tych dróg na podstawie stereotypu.

Jak czytać rankingi szkół? Nie jako wyrocznię

Rankingi, w tym dobrze znane zestawienia „Perspektyw”, dla wielu rodzin są jednym

z pierwszych punktów odniesienia. I rzeczywiście mogą być przydatne, ale tylko wtedy, gdy czyta się je rozsądnie.

Ranking może powiedzieć coś o wynikach matur, sukcesach olimpijskich uczniów albo zdawalności egzaminów zawodowych. Może być sygnałem, że szkoła ma mocną kadrę, wysokie wymagania i stabilny poziom nauczania. Nie mówi jednak wszystkiego.

Nie pokaże atmosfery w szkole, stylu pracy nauczycieli, tego, czy uczniowie są przeciążeni, jak funkcjonuje wsparcie psychologiczne, czy szkoła dobrze komunikuje się z rodzicami, ani czy młody człowiek naprawdę będzie się tam czuł bezpiecznie. Nie odpowie też na pytanie, czy dana szkoła pasuje właśnie do tego konkretnego ucznia.

Dlatego ranking warto traktować jak narzędzie pomocnicze, a nie ostateczny argument. Dobrze jest spojrzeć nie tylko na miejsce szkoły, ale też na to, z czego ono wynika. W przypadku liceów warto sprawdzić wyniki matur i specyfikę profilu. W technikach sens ma także analiza wyników egzaminów zawodowych i opinii o praktycznym przygotowaniu uczniów.

Nie tylko punkty.

Warto sprawdzić szkołę w praktyce

Wysoka pozycja w zestawieniu nie zastąpi wizyty podczas dnia otwartego ani rozmowy z uczniami. To właśnie wtedy można zobaczyć, jak szkoła wygląda naprawdę, a nie tylko na papierze.

Warto sprawdzić, jaka jest atmosfera, czy szkoła ma przejrzystą ofertę, jak wygląda plan zajęć, jakie są dodatkowe koła i aktywności, czy uczniowie mają dostęp do wsparcia pedagoga lub psychologa, jak wyglądają pracownice i zaplecze, a w przypadku techników także współpraca z pracodawcami i praktyki.

Dopiero połączenie tych informacji daje pełniejszy obraz. Sama renoma szkoły nie wystarczy, jeśli uczeń już po kilku tygodniach będzie czuł się tam zagubiony, przeciążony albo zwyczajnie nieszczęśliwy.

Co wziąć pod uwagę najpierw, a co dopiero później?

Najpierw warto ocenić predyspozycje ucznia: zainteresowania, mocne strony, odporność na stres, styl nauki i to, czy bardziej potrzebuje ścieżki ogólnej, czy praktycznej. Później dobrze sprawdzić realne szanse rekrutacyjne, progi punktowe i profil klas. Następny krok to codzienność: dojazd, plan dnia, bezpieczeństwo i komfort funkcjonowania.

Dopiero potem warto porównywać renomę szkoły, jej wyniki i miejsce w rankingach. Te informacje są ważne, ale nie powinny stać na początku całego procesu. Szkoła ma wspierać rozwój ucznia, a nie tylko dobrze wyglądać w rodzinnej rozmowie czy internetowym zestawieniu.

Marzena Gitler